

gardzie. Z różnych stron naszego kraju zgromadziło się około 350 osób. Aura wprowadziła nam nie dopisała, braciom złożyliśmy życzenia błogosławieństwa Bożego na nowej i żywej drodze, która prowadzi do żywota wiecznego.

Co ma początek musi mieć i koniec. Braterstwo, odjeżdżając do swych domów, serdecznie żegnali się życząc sobie wytrwania w poświęceniu i ponownego spotkania za rok w Białogardzie.

Tarnów, 7 września 1986
Dobry Ojciec Niebieski pobłogosławił nasze pragnienia i pozwolił nam przy pomocy braterstwa z okolicznych zborów urządzić jednodniową uroczystość duchową w sali Teatru w Tarnowie. Sprawili nam wielką radość to, że mogliśmy zobaczyć na niej wielu braci i siostr z różnych stron Polski.

Wykładami usłużyli: br. D. Krawczyk — „Królestwo Boże”, br. H. Kamiński — „Szukam braci moich”, br. Z. Skadłubowicz — „Spotkanie z Jezusem”, br. R. Rorata — „Jedność Kościoła”, br. D. Kaleta — „Bogiem gór jest Pan”. Słuchaliśmy także pieśni nabożnych śpiewanych przez chór SELA. I tak, bardzo szybko, upłynął nam ten dzień w miłej braterskiej społeczności zakończony pieśnią „Zostań z Bogiem” oraz Psalmem 133.

SPIS ARTYKUŁÓW

zamieszczonych w „Na Straży” w roku 1986

Nr	Tytuł artykułu	Strona	Nr	Tytuł artykułu	Strona
1.	Refleksje Nowego Roku	1	4.	W czasie żniwa	49
	Nauka z drzewa figowego	3		Prawo lewiratu	54
	Tuż u drzwi (cz. 7)	7		Pokonanie wielkiego odstępstwa	56
	Przystojność i porządek (cz. 1)	10		Moja droga do Prawdy	61
2.	Krew Nowego Testamentu	17	5.	Wspomnienia o Br. Russell	65
	Aby wszyscy byli jedno	21		Niebezpieczeństwo duchowej pychy	67
	Wyznanie grzechów jest konieczne	24		Obrachunek ze sługami	72
	Przystojność i porządek (cz. 2)	28		Rocznica Reformacji	76
	Moja droga do Prawdy — próba szukania	29	6.	Jezus Chrystus — życiem świata	82
	Słowa Bożego	33		Początek boleści	83
3.	Czas ochłody	33		Święty Paweł w Tesalonice i Berei	87
	A gdy nadszedł dzień pięćdziesiąty	40		Machir, syn Ammiela	88
	Jak powstała pierwsza polska konkordacja biblijna	43		Ariusz	89

„BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

● W dniu 12 września 1986 roku zasnął w Panu brat **Adam TERECHOWICZ** przeżywszy 94 lata. Poznał Prawdę w 1924 roku jako jeden z pierwszych członków powstającego zboru w Białymstoku, w którym też przez dłuższy czas służył jako starszy zborowy.

● W dniu 24 września 1986 zmarł w Lublinie br. **Kazimierz LASEK** ze Zboru Pana w Tuszowie. Przeżył 87 lat w tym 55 lat w Prawdzie.

● W dniu 15 sierpnia 1986 zasnęła w Panu siostra **Sabina PIWOŃSKA**, członkini zboru Chojno Nowe. Przeżyła 86 lat.

● W dniu 20 października 1986 zasnęła w Panu siostra **Agata FUDALEJ** zamieszkała w Wawrzeńczycach, członkini Zboru w Krakowie, przeżywszy 56 lat. Siostra ta była ostatnim członkiem byłego Zboru w Wawrzeńczycach założonego w 1924 r.

● Dnia 12 października 1986 r. zmarła siostra **Anna PALCZEWSKA**, członkini Zboru w Krakowie, przeżywszy 78 lat.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO WYDAWANE STARANIEM
ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży” ul. Filipa 13/18a 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

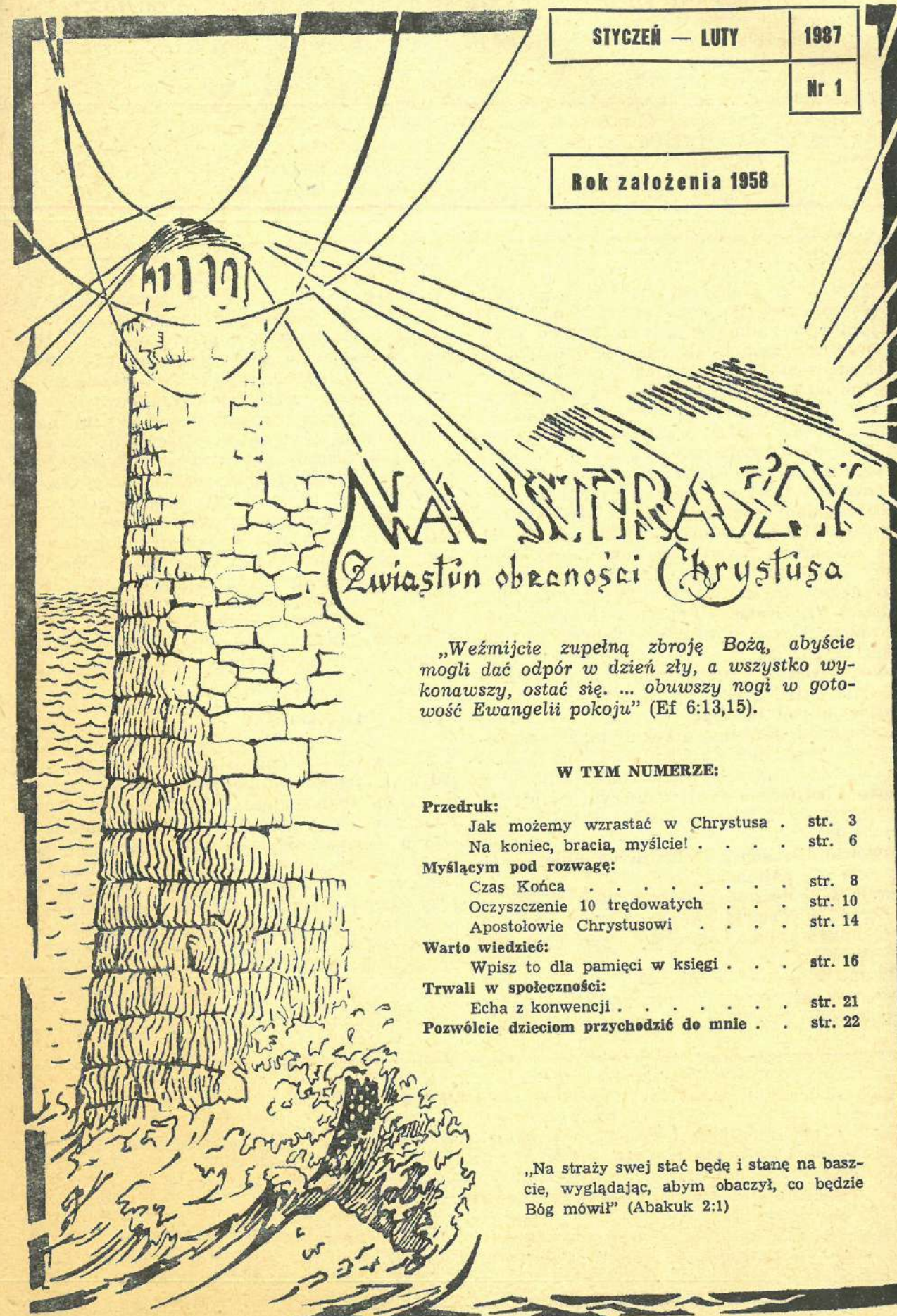
Numer pojedynczy złotych 40.—

STYCZEŃ — LUTY

1987

Nr 1

Rok założenia 1958



DRODZY W PANU JEZUSIE CHRYSZTUSIE BRATERSTWO, MILI CZYTELNICY!

Łaska Wam i pokój niech będzie od Boga, Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa w ciągu całego 1987 roku.

Miniony rok przybliżył nas do upragnionego królestwa Bożego, mnogością błogosławieństw wzmacniając w naszych sercach wiarę w Boską Opatrzność i upewniając, że wypełnią się nieodmienne Jego wyroki. Chcielibyśmy, aby ta świadomość mijającego czasu i słowa Ap. św. Pawła — „Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy” (2 Piotr 3:9) — towarzyszyły nam w nadchodzącym roku. Niech słowa te ożywiają wielkość Boskich obietnic i cel naszego powołania. Niech będą przypomnieniem pozwalającym przezwyciężać trudy dnia codziennego.

OD REDAKCJI

Pragnieniem Kolegium Redakcyjnego jest, aby lektura naszego pisma mogła stanowić dla wszystkich czytelników „słowo według czasu wyrzeczone”, zachętę do gorliwszej modlitwy, uwielbienia Stwórcy i pracowitej miłości względem bliźnich. W tym celu wprowadzamy pewne zmiany w formie i zakresie treści naszego pisma. Nową okładką chcemy nawiązać do formy, jaką miało wydawane za życia br. Russell'a czasopismo „Watch Tower”. Zamierzamy też zamieszczać w każdym numerze artykuł br. Russell'a w miarę możliwości do tej pory nie tłumaczony. Każdy taki artykuł podpisany będzie imieniem i nazwiskiem autora oraz oznaczany symbolem WT (Watch Tower) z numerem strony, na której znajduje się on w angielskich Przedrukach (Reprints) i rokiem opublikowania. Wśród pozostałych rubryk naszego pisma znajdują się:

Widok z wieży — próba spojrzenia na aktualnie wypełniające się proroctwa.

Mysłącym pod rozwagę — rubryka, w której będą zamieszczane artykuły mogące stanowić przedmiot dyskusji. Będą one podpisane imieniem i nazwiskiem autora.

Warto wiedzieć — dział, w którym znajdują się artykuły z zakresu historii Biblii i Kościoła.

Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie — kącik dla najmłodszych.

Trwali w społeczności — rubryka o charakterze informacyjnym zawierająca między innymi echa z konwencji, ogłoszenia, nekrologi.

W miarę potrzeb i miejsca będziemy także drukować artykuły okolicznościowe, czy też wspomnienia z cyklu „Moja droga do Prawdy”.

Przy kompletowaniu kolejnych numerów bardzo chętnie sięgamy do krytycznych uwag i materiałów nadesłanych na adres naszej redakcji. Ponawiamy więc prośbę o ich nadsyłanie. Najciekawsze listy będą publikowane w rubryce „Z redakcyjnej poczty”. Jednocześnie ze względów techniczno-organizacyjnych, uprzejmie prosimy o nadsyłanie artykułów w maszynopisie, w pięciu egzemplarzach. Usprawni to i w znacznym stopniu przyspieszy naszą pracę oraz skróci cykl wydawniczy, który obecnie trwa około dwóch miesięcy. Długość cyklu wydawniczego jest rzeczą szczególnie istotną przy zamieszczaniu ogłoszeń dotyczących konwencji, kursów itp. Ograniczona objętość naszego czasopisma zmusza czasami do dokonywania skrótów w nadsyłanych tekstach np. w sprawozdaniach z konwencji. Prosimy zatem o wyrozumiałość i wybaczenie tych koniecznych przeróbek nieuzgodnionych z autorami.

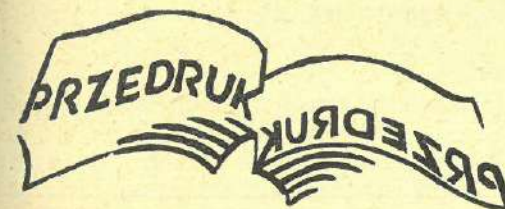
PUNKT POLIGRAFICZNY

Wydawanie czasopisma „Na Straży” nie jest jedynym działaniem podjętym przez obecne Kolegium Redakcyjne. Jeżeli będzie to wola Pana, pragniemy zorganizować wydawanie broszur o tematyce biblijno-historycznej, ewangelizacyjnej itp. Przedsięwzięcie to zamierzamy realizować w oparciu o punkt poligraficzny przy Zborze w Białymstoku. Prosimy zatem o nadsyłanie materiałów, uwag, propozycji, czy też deklaracji dotyczących pracy związanej z przygotowaniem druku np. pisanie na maszynie, opracowania graficznego, tłumaczenia itp. W przypadku nadsyłania tekstów prosimy również o maszynopis w pięciu egzemplarzach.

DLA TEJ PRZYCZYNY

Za pośrednictwem czasopisma „Na Straży” pragniemy przypomnieć, że posiadany przez nas w Polsce pokaz przeźroczy pt. „Dla tej przyczyny” nie był jeszcze prezentowany we wszystkich miejscach, gdzie byłoby to możliwe. Prosimy o zgłaszanie propozycji dotyczących możliwości zorganizowania takiej akcji ewangelizacyjnej na adres:

Dariusz Grudzień
ul. Oświęcimska 28 a
32-500 Chrzanów



„Szczerymi będąc w miłości rośmy w Onego we wszystkim, który jest głową, to jest w Chrystusa.” — Ef. 4:15.

Jak możemy wzrastać w Chrystusa

W miarę jak ktoś stara się poznać Boga i dochodzi do głębokiej znajomości Jego prawdziwego charakteru, zyskuje coraz większą ufność w Nim. Tacy ludzie doszedłszy do zupełnego ofiarowania się Bogu otrzymują spłodzenie z ducha świętego, stają się członkami Kościoła, uświęconymi przez Chrystusa Jezusa, oddanymi przez ducha świętego. O takich Apostoł Paweł mówi: „Bóg nie dał nam ducha bojaźni”. Nowe Stworzenie musi odeprzeć wszelkie ataki niewolniczej bojaźni, która jest właściwą ciału w jego upadłym stanie. Nowy zmysł musi zatryumfować nad tą słabością i musi wyrabiać sobie coraz większą ufność w Bogu.

Żaden człowiek nie może nam nic więcej uczynić, jak odebrać nasze ziemskie życie. Przyszłego życia nikt nam odebrać nie może. „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się Tego, który może i duszę i ciało zatracić...” (Mat 10:28). Przeto dziecko Boże powinno być bardzo odważne, wiedząc, że nikt nie może go skrzywdzić, i że Bóg nie dopuści nic takiego, co by nie było dla niego dobre. Oświecone dziecko Boże nie będzie drzeć przed wiecznymi mękami. Będzie ono miało właściwą bojaźń podobną do bojaźni, jaką mąż ma względem żony a żona względem męża, to jest bojaźń, aby nie obrazić i nie sprawić zawodu, a tym sposobem nie stracić poważania i zaufania współtowarzysza.

Taką bojaźń powinniśmy mieć względem wszystkich braci. Powinniśmy mieć również synowską bojaźń względem Boga, lecz nie w tym sensie, że On miałby nas skrzywdzić lub męczyć, ale raczej bojaźń, aby nie stracić społeczności z Nim. Jakakolwiek bojaźń niewolnicza nie jest od Boga. Taka bojaźń staje się sidłem. Miłość wypływająca ze znajomości Boga i ze spłodzenia z ducha świętego uwalnia nas od obaw przed ludźmi i to w takim stopniu, w jakim ta miłość w nas mieszka. Bóg dał nam ducha miłości, ducha zdrowego zmysłu i ducha mocy. Chrześcijanin wie, że „wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, co miłują Boga”. Jest to dla niego źródłem mocy i siły. Okoliczności i warunki, jakie mogą całkowicie przytłoczyć innych, nie są dla niego zaskoczeniem. Duch ten jest nie tylko duchem mocy, ale także duchem miłości — duchem uprzejmości i łagodności. Jest to duch, który lubuje się w czynieniu dobra, w prawości i dopomaganiu drugiemu. W taki to sposób chrześcijanin mający tego

ducha miłości i zdrowego zmysłu staje się coraz więcej podobnym Bogu. To pozwala mu być bardziej współczującym wobec błędzących. Tak, jak Bóg posłał Swego Syna, a Syn przyszedł i zapewnił błogosławieństwo żywota dla wszystkich własnym kosztem, podobnie wszyscy mający Jego ducha będą starać się być błogosławieństwem dla innych.

PRZEJAWY ZDROWEGO ZMYŚLU

Upadek Adama spowodował ruinę ludzkości tak, że „od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie masz na nim nic całego” (Izaj 1:6). Nikt nie posiada zdrowego umysłu i ciała. Wszyscy zblądzi. „Nie ma sprawiedliwego ani jednego” (Rzym 3:10). Jednakowoż w miarę jak otrzymujemy ducha Pańskiego i w miarę jak ten duch działa i rozwija się w nas wpływając na nasze życie, w takiej mierze otrzymujemy ducha zdrowego zmysłu.

Ten zdrowy zmysł będzie nas uczył, w jaki sposób najlepiej używać naszego ciała. Osoba o niezdrowym zmyśle może czasami jeść za dużo lub jeść, co jej nie służy. W miarę posiadania zdrowego zmysłu wpływ tegoż będzie regulował, co mamy jeść, co pić i co czynić, czyli będzie dopomagał, abyśmy mieli należyłą kontrolę nad wszystkimi sprawami życia. On daje nam szerszy pogląd na różne sprawy życiowe. Pozwala nam być bardziej wspaniałomyślnymi względem ludzkości. Rozumiemy, że ludzkość znajduje się pod potępieniem, więc mamy dla niej uczucie litości. Posiadamy prze wagę pod każdym względem, ponieważ Bóg stworzył oczy naszego zrozumienia.

Duch zdrowego zmysłu czyni nas również bardziej pomocnymi dla innych. Wiemy lepiej, w jaki sposób obchodzić się dobrze z drugimi jako z braćmi. Wiemy, jak lepiej obchodzić się z naszymi dziećmi, sąsiadami, różniakami, sprzedawcą lodów i wszystkimi innymi ludźmi. Prawda nie dociera do wielu z tych, którzy już z natury są umysłowo zdolniejsi, a także trzeba czasu, aby Prawda wywarła swój wpływ na umysły. Spostrzegamy jednak, że gdy ktoś przyjmuje Prawdę z miłości do niej, Prawda uzdrawia jego umysł. Taki zaczyna myśleć poprawniej i postępować rozumnie.

Wkrótce człowiek ten zapragnie głosić Prawdę. Prawdę należy opowiadać w pokorze, lecz bez bojaźni. Chrześcijanin nie może głosić ni-

czego przeciwnego Prawdzie. Jeśli ktoś był kaznodzieją, gdy poznał Prawdę, nie może więcej nauczać błędu jedynie dlatego, że kongregacja (zgromadzenie), która go postanowiła nie chce Prawdy. Światowy człowiek, będąc na takim stanowisku nie miałby żadnych wyrzutów sumienia. On powiedziałby sobie: „Ja daję tym ludziom to, czego chcą. Oni mi za to płacą”. Zająłby takie stanowisko, ponieważ nie otrzymał ducha Prawdy.

Ten zaś, który otrzymał ducha Prawdy, powiedziałby sobie tak: „Ja teraz widzę, że niektóre z tych rzeczy, jakie głosiłem przez lata, są szkodliwe, znieślawiające Boga i przedstawiające jego charakter w złym świetle. Nauki te w mniejszym lub większym stopniu odprowadzały ludzi od Prawdy. Nauczałem błędu, czyli czyniłem coś, czego czynić nie chciałem, przeto już dłużej błędów głosić nie mogę. Nie jestem przedstawicielem tej denominacji, lecz jestem przedstawicielem Bożym. Nie jestem sługą tej denominacji. Jestem sługą Bożym i sługą Prawdy. Gdybym błędnie nauczał czegoś, co sprzeciwia się Prawdzie, byłbym winnym przed Bogiem. Przeto muszą zaprzestać tego natychmiast”.

Człowiek taki straciłby może swoje stanowisko, poważanie u ludzi, przychyłność, wpływy itp., lecz to nie może mieć znaczenia. Św. Paweł mówi, że te rzeczy są tylko jako śmieci i jako gnój, jako znikome odpadki, jeśli tylko moglibyśmy zdobyć miejsce w Królestwie. Wtedy zdobędziemy „perłę bardzo kosztowną”. Tak więc głoszenie Prawdy jest dla chrześcijanina rzeczą nieodzowną. Przede wszystkim jednak Prawda powinna być odcisnięta na jego własnym sercu. Gdy przyjmie on Prawdę do swojego serca będzie uważał głoszenie jej innym za przywilej.

Język jest najsilniejszym członkiem naszego ciała. Wpływy jego są większe i sięgają dalej. Język może wywierać wpływ ku dobremu lub ku szkodzie. Apostoł powiedział, że tym samym językiem możemy chwalić Boga i szkodzić ludziom. Głosić Prawdę, wyznawać Chrystusa przed ludźmi, bądź publicznie bądź prywatnie, jest wielkim przywilejem. Jednak, aby być sługami przyjemnymi Panu, musimy głosić Prawdę w miłości i bojaźni.

Mówiąc o tym Apostoł zwraca uwagę, że nie mamy spodziewać się dojrzałości pod tym względem zaraz na początku naszej chrześcijańskiej drogi. Jest rzeczą zrozumiałą, że więcej można od nas oczekiwać po pewnym czasie pobytu w rodzinie Bożej niż wtedy, kiedy do niej wchodziliśmy. Jako miłe dzieci Boże mamy wzrastać na podobieństwo naszego starszego Brata, naszego wzoru, naszej Głowy. Mamy wzrastać „w Nim we wszystkim”. Mamy uznawać, że On jest Głową Kościoła i że, jeżeli chcemy być członkami Jego Ciała w chwale, musimy się rozwijać. Musimy dojść do dojrzałości w owocach ducha świętego, abyśmy mogli być wykwalifikowani i przygotowani do dzieła w przyszłym, chwalebnym Królestwie, które ma błogosławić świat.

SPOSÓB WYRAŻANIA WPŁYWA NA GŁOSZĄCEGO

Mamy wykonać nasze zadanie przedstawicieli Bożych — mamy „opowiadać cnoty tego, który nas powołał z ciemności do przedziwnej swojej światłości”. Ogłaszając to poselstwo odważnie i z miłością, powinniśmy także wzrastać w łasce i w znajomości. Mamy głosić Prawdę, a jednocześnie wzrastać i rozwijać charakter. Cemu mamy rozwijać charakter? Sprawi to, że staniemy się bardziej podobni Bogu. „Bóg jest miłością”. On posiada także inne przymioty, lecz przymiot miłości jest najprzedniejszym, najwyższym przymiotem Jego charakteru. Boska sprawiedliwość działa w zgodzie z Jego miłością, a Jego mądrość nie podejmie żadnego planu, którego by miłość nie mogła uznać.

Tak więc, w miarę naszego wzrostu, przymiot miłości powinien się coraz widoczniej w nas przejawiać. Prawdę należy głosić w miłości. Tę umiejętność powinniśmy osiągnąć najpierw. Mamy powściągać, kiełzać nasze języki. Mamy starać się, aby nasze słowa były pełne miłości, uprzejme, łagodne. Głosząc Prawdę w miłości, będziemy mogli więcej dokonać nie tylko dla drugich, ale i nasz własny umysł będzie się przez to bardziej rozwijał. Dobrze ktoś powiedział, że „sposób wyrażania wpływa na głoszącego”. Ktokolwiek ocenia rzeczy Boże i opowiada je drugim w miłości, otrzyma błogosławieństwo w swym własnym sercu i umyśle. Pomagając drugim, będzie również pomagał sobie. „Kto nakrapia, sam także będzie nakropiony”.

WRODZONE CECHY POTRZEBUJĄ HAMULCA

Widzimy pewną trudność pod tym względem w silniejszych charakterach przychodzących do Chrystusa. Są charaktery z natury mniej wojownicze, które nie są skłonne używać przemocy wobec drugich, w służbie Bożej. Jeżeli ich poselstwo nie jest ochotnie przyjmowane, czują się oni w taki mniej więcej sposób: „Nie podobają mi się to, więc nie będę więcej mówił na ten temat”. Natomiast ci, którzy są bardziej wojowniczego usposobienia, gotowi są użyć siły swego charakteru i forsować Prawdę. Mogą okazać się zbyt natarczywi i przedstawiać tę sprawę drugim jako konieczność.

Należy pamiętać, że w obecnym czasie poświęcenie nie jest przymusowe. Jest to zaproszenie. W przyszłości przemoc będzie potrzebna. Teraz wybierani są tylko ci, którzy mają czułe ucho, a tacy potrzebują jedynie słowa dorady. Używając zbyt wielkiej natarczywości w przedstawianiu poselstwa, nie służylibyśmy tak dobrze Wielkiemu Królowi i nie byłby On z tego zadowolony.

Inni znów mogą mieć za wiele ambicji. Będąc wyniośli, chcą się popisywać swoją elokwencją, albo swoją wprawą w używaniu miecza ducha. Przedstawiają poselstwo Prawdy w taki sposób, jakby chcieli skłonić słuchaczy do pomyślenia: „Patrzcie, jak wiele on wie, jest on zadziwiającym znawcą Pisma Świętego”. To zdaje się być pokusą dla wielu. Tacy lubią

błyszczeć przed publiką, podczas gdy inni stonają od takiego błyszczenia. Ci ostatni potrzebują zmuszać się, aby wystąpić i głosić Prawdę publicznie, podczas gdy pierwsi powinni trochę się wstrzymać pod tym względem. Najlepszą rzeczą dla osób mających w sobie tę skłonność do błyszczenia byłoby uczyć się głoszenia Prawdy w pokorze i w miłości — z miłości do Prawdy i braci. Jest to Plan Boży, przeto nie mamy się czym chełpić. Powinniśmy Jego Plan przedstawiać zawsze w cichości, łagodności, braterskiej uprzejmości i w miłości.

Apostoł Paweł zachęca, abyśmy „przypatrywali się jedni drugim ku pobudzaniu się do miłości i dobrych uczynków”. Słowo „pobudzać” w tym tekście znaczy rozgrzewać, rozbudzać. Miłość niełatwo pobudzić do gniewu, „ona jest długo cierpliwa”. Ścisłe mówiąc, miłość nie da się nigdy pobudzić do gniewu. Jednak sprawiedliwy gniew nie jest sprzeczny z miłością. Bóg jest największym przedstawicielem miłości — „Bóg jest miłością”. Jednak Pismo Święte mówi, że Bóg na każdy dzień gniewa się na grzeszników. Jego gniew jest słusznym oburzeniem przeciwko grzechowi.

Patrząc na Boga jako na największy Wzór, widzimy, że Jego miłość ku Jego stworzeniom była okazana zaraz na początku. Miłość do ludzkości przygotowała ogród Eden z wszystkimi jego błogosławieństwami i doskonałym żywotem. Miłość także przygotowała wszystkie błogosławieństwa dla aniołów. Gdy jednak przyszedł grzech miłość ustąpiła; innymi słowy mówiąc, sprawiedliwość Boża okazała się wtedy w szczególniejszy sposób. Lecz nawet to ukaranie grzechu służyło dla dobra ludzkości. Nawet tu działała Boska miłość, chociaż człowiek przez grzech stał się przeciwnikiem, czyli nieprzyjacielem Bożym, a miłość została pobudzona do gniewu.

Bóg powiedział przez proroka: „Przeczące mię wzruszyli do gniewu” (Jer 8:19). Wiele werse-
tów mówi o Boskim gniewie. Gniew Boży objawia się przeciwko grzechowi. Ciąży on nad światem już przeszło sześć tysięcy lat. Jednak miłość Boża nie zmieniła się, przeto można powiedzieć, że miłość może być pobudzona do gniewu.

„Miłość nie jest porywcza (prędka) do gniewu”. Potrzeba było rozmyślnego nieposłuszeństwa ze strony Adama, aby pobudzić Boga do gniewu. Wyrok śmierci nie przyszedł na świat z powodu zwiędzenia matki Ewy. Gniew Boży przyszedł na świat i wyrok śmierci zapadł z powodu grzechu Adama, który został popełniony z pełną świadomością. Przez całe minione sześć tysięcy lat grzechu objawienia Boskiej miłości były powstrzymywane.

Mimo to, podczas całego tego okresu, Boski charakter nie uległ zmianie. Bóg nie był przychylny tych diabelskich warunków, jakie panowały w średniowieczu. Miłość nigdy nie popierała grzechu. „Zapłatą za grzech jest śmierć”, a cokolwiek ma łączność ze śmiercią, jest częścią tej kary, tego wyroku. Bóg zezwolił na ten stan rzeczy, dla ostatecznego dobra człowieka.

Miłość Boża jest w zawieszeniu, czeka na czas, kiedy będzie objawiona.

We właściwym czasie Bóg posłał Syna Swego, aby stał się Odkupicielem człowieka. Syn Boży zstąpił na świat i złożył Swe życie jako dobrowolną ofiarę za ludzkie grzechy. We właściwym czasie rozpoczęło się powołanie Kościoła, który jest wybierany podczas Wieku Ewangelii. We właściwym czasie Kościół będzie uwielbiony w chwale Królestwa; i tak samo w słusznym czasie to Królestwo podniesie z grzechu i degradacji wszystkich, którzy zechcą przyjąć żywot na warunkach Bożych.

POTRZEBA ROZWIJANIA MIŁOŚCI

Z jak wielkim zaangażowaniem powinniśmy czuć i modlić się, abyśmy mogli być odpowiednio przygotowani do przyszłego wielkiego dzieła! Grozi nam niebezpieczeństwo, że nasza miłość nie będzie dość silna, albowiem z powodu upadku grzechu i samolubstwa mają dominujący wpływ. Panosząc się przez sześć tysięcy lat pozostawiły one w człowieku bardzo mało miłości, współczucia, braterskiej uprzejmości i cierpliwości. Teraz w ludziach jest więcej skłonności do gniewu, złości, nienawiści i zazdrości, aniżeli do miłości. Kiedy Pan Bóg przyjmuje nas do swojej rodziny mówi nam, że Jego podstawowym wymaganiem jest miłość. Zatem miłość ma wzrastać w naszych sercach i umysłach, ma przenikać wszystkie nasze myśli, słowa i czyny.

Apostoł, mówiąc o miłości odnośnie Kościoła, oświadcza, że jeżeli chcemy być przyjemnymi Bogu, musimy ten przymiot rozwinąć w sobie obficie. Ci, co posiadają miłość w znacznej mierze, nie będą porywczy do gniewu. Ci zaś, co mają mało miłości, będą prędkimi do gniewu. Miłość, którą Pan ceni jest długo cierpliwa. To nie znaczy, że pomiędzy ludem Bożym nie będzie nigdy uzasadnionych okazji do gniewu. Uczucie słusznego oburzenia powinno w nas być, gdy widzimy niesprawiedliwość. Dlaczego? Ponieważ niesprawiedliwość jest złem. Bóg się gniewa na niesprawiedliwość, więc i lud Boży nie powinien mieć sympatii do niesprawiedliwości w jakiejkolwiek formie.

Gdyby wierni nie wyrabiali w sobie przymiotu sprawiedliwości, to w końcu doszliby do takiego stanu, że nie umieliby jej wcale rozeznawać. Znając dobro i zło, doceniając sprawiedliwość, mamy wyrabiać w sobie także i miłość. Nikt nie może powiedzieć, że jego zrozumienie sprawiedliwości jest już całkowicie dobre, a czyjeś zupełnie złe. Nikt nie może powiedzieć: „Ja już nie potrzebuję wyrabiać w sobie tego przymiotu, lecz mojemu bratu jest to potrzebne”. Każdy powinien raczej pomyśleć: „Mój brat może nie znajduje się w tak korzystnych warunkach jak ja, ale jest on moim bratem według ducha. Zdaje mi się, że czyni złe, lecz współczuję mu, bo on może nie widzi, że jest to złe. Z drugiej zaś strony możliwe jest, że to ja sam się mylę”.

MIEJMY SYMPATIE DLA WSZYSTKICH

Bóg nie sympatyzuje z grzechem, lecz ma On tyle sympatii dla grzeszników, że aby ich podnieść, dał Syna Swego i przygotował tysiąc lat na podźwignięcie grzeszników. Spostrzegamy niesprawiedliwość. Tak! Powinniśmy ją widzieć, lecz nie naszą jest rzeczą mścić się lub samemu wymierzać innym karę. Karanie mamy pozostawić Wszechmocnemu. Nie mamy „sądzić przed czasem”. Widząc, że zło jest popełnione, możemy powiedzieć: „Ja wiem, że to jest przestępstwo, lecz nie jest moją rzeczą uregulować sprawę z przestępcą. Bóg wie, do jakiego stopnia jest on odpowiedzialny, ja zaś tego nie wiem. Moim obowiązkiem jest być wyrozumiałym dla niego, modlić się za nim i, o ile to jest możliwe, dopomóc mu zmienić jego zły pogląd na

dobry. Lecz nawet i w tym muszę być roztropnym jak wąż, a szczerym jak gołębica. Ja wiem, że to postępowanie jest złe, lecz jak złym jest dany człowiek, tego nie wiem”.

Miłość widzi, że cały świat przechodzi wiele trudności z powodu upadku. Przeto miłość mówi: „Bądź łagodnym wobec wszystkich, bądź cichym. Należy ci pamiętać, że znajdujemy się na świecie pełnym grzechu, cierpień, chorób i śmierci”. W taki sposób patrząc, miłość nie będzie porywcza do gniewu, lecz będzie myśleć dobrze i współczująco o drugich. Przeto bracia, wzrastajmy na podobieństwo naszej Głowy we wszystkich rzeczach, aż udoskonaleni i uzupełnieni będziemy „stawieni przed oblicznością chwały Jego, bez nagany z weselem” (Juda 24).

Charles Taze Russell
WT 1916 — 5977

Na koniec, bracia, myślcie!

MOC UMYŚLU — JAK CZŁOWIEK MYŚLI, TAKI I JEST — MOC ZŁYCH MYŚLI — MOC DOBRYCH MYŚLI — MYŚLCIE O RZECZACH CZYSTYCH — NIE O RZECZACH ZIEMSKICH — O RZECZACH CHWALEBNYCH — O RZECZACH WARTOŚCIOWYCH — O RZECZACH GODNYCH POCHWAŁY — KAŻDY JEST ODPOWIEDZIALNY ZA TROSKĘ O SVOJE WŁASNE MYŚLI.

„A dalej mówiąc, bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek pocziwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebnego, jeśli która cnota, jeśli która chwala, o tem przemyślajcie” (Fil 4:8).

Stosunkowo niewielu ludzi, nawet wykształconych czy naukowców, zdaje się doceniać wielką moc umysłu i jego potężny wpływ na wszystkie sprawy naszego życia. Niewiele matek zdaje sobie sprawę z faktu, że to ich własne myśli biorą udział w kształtowaniu się nie narodzonych jeszcze dzieci, dając im albo pożyteczne, albo szkodliwe skłonności. Niewielu ojców jest tego świadomych, niewielu stara się współpracować z żonami w wydawaniu na świat szlachetnych dzieci — przez pobudzanie myśli swoich żon podczas ciąży szlachetnymi myślami, zacnymi ambicjami, wzniosłymi ideałami, przedmiotami piękna, wdzięku, sztuki, czystości, szacunku, uduchowienia. Gdy ludzie dowiadują się o mocy matczynej umysłu, oddziałującego tak w złym jak i dobrym kierunku na dzieci, w ich domach następuje radykalna zmiana. Wierzymy bowiem, że większość ludzi postępowałaby raczej dobrze niż źle, lecz jedną z głównych trudności i zapór w tym kierunku jest niewiedza.

Mając jednak na uwadze ludzkość ogólnie, nie wolno nam zapominać, że Biblia adresowana jest do dzieci Bożych, które weszły w specjalne przymierze z Bogiem przez Jezusa Chrystusa, i które stały się Nowymi Stworzeniami przez spladającą moc ducha świętego. Świat

będzie pouczony i rozwinięty w znajomości w Tysiącleciu. Teraz jednak, w obecnym życiu, możliwość rozwoju jest udziałem jedynie tych, którzy otrzymali spłodzenie z ducha świętego, i których wielką i jedyną nadzieją jest doskonałość na duchowym poziomie w zmartwychstaniu sprawiedliwych. Skoro zatem czujemy się czasem zainteresowani światem, chrześcijańskim obowiązkiem jest naśladować przykład Pański i być szczególnie zainteresowanym Jego bliskimi, braćmi w Chrystusie.

MOC MYŚLI

Napomnienie Apostoła może być potraktowane przez każdego chrześcijanina jako osobiste, a także może być napomnieniem ogólnym dla całego Kościoła, w którym każdy stara się budować drugiego w najświętszej wierze i zgodnie z zasadami wskazanymi w naszym wersecie tytułowym.

Każdy indywidualnie jest odpowiedzialny za troszczenie się o swój własny umysł. Stając się chrześcijanami oddajemy naszą wolę Panu, zgadzając się, iż od tej pory nie będziemy posłuszni rozkazom naszej woli i, ponieważ jej, będziemy postępować według kierownictwa woli Pańskiej. To właśnie pod tym warunkiem Pan przyjął nas do swej rodziny i każde odejście od tej zasady jest niezgodne z naszym przymierzem. Pan przez swoje Słowo daje nam niezbędne pouczenie względem Jego woli; te informacje przyjmowane do dobrych i szczerých

serc wydają owoce posłuszeństwa, a ono prowadzi do rozwoju owoców ducha.

„Jak człowiek myśli w sercu swoim, taki i jest”. Wielu chrześcijan nauczyło się rządzić swoim postępowaniem, powstrzymując się od cielesnych przeciwności. Wielu nauczyło się po części panować nad swoim językiem, pamiętając, że ten sam język, którym chwalimy Boga, może być użyty do ranienia bliźniego, jak na to wskazuje Apostoł (Jak 3:1—10). Ale powściągnięcie postępowania i słowa będzie trudne, jeśli umysł, wola, nie będą pogodzone z wolą Bożą. Dopiero wtedy Bóg pokaże nam przyczynę, dla jakiej jest wymagający, położy przed nami nadzwyczaj wielkie i kosztowne obietnice. Mają one dokonać w nas — naszym umyśle — dzieła i wypracować w naszych słowach i czynach Pańskie dobre upodobanie, Pańską wolę.

PYTANIA DO BADANIA SIEBIE

Apostoł w w naszym wersecie tytułowym wskazuje nam właściwą drogę, która polega na panowaniu nad sobą, naszymi myślami i postępowaniem. Każda myśl powinna być wzięta pod uwagę, gdyż jeśli jaka zła, albo samolubna, albo niska — zdeprawowana myśl byłaby przyjęta, zakiełkuje ona i przyniesie wielkie skażenie, które wpłynie na nasze słowa i zachowanie i rozszerzy się na innych. Łatwo możemy nauczyć się badania samych siebie, ściśle według tych zrozumiałych punktów, które Apostoł przedkłada w swej lekcji. To, co na początku będzie wymagało pewnego czasu do namysłu, stopniowo nauczymy się rozstrzygać prawie w jednej chwili.

(1) Czy ta myśl, którą bierzemy pod rozwagę w naszym umyśle jest prawa? Jeśli tak, może być przyjęta i utrzymywana. Jeżeli nie, powinna być natychmiast zaprzeczona i odrzucona od umysłu jako zły wpływ.

(2) Czy zasugerowana myśl jest czysta, nie zmysłowa, nie samolubna? Jeśli tak, zdała egzamin i może być poddana dalszemu rozsądzaniu. Jeśli jednak nie można dowieść jej czystości, powinna być natychmiast zaprzeczona jako

myśl wielce szkodliwa — tak jak wejście do domu zarażonego plaga.

(3) Czy myśl ta jest przyjemna? Czy należy do rzeczy przyjemnych? Czy wzbudza przyjemne oddziaływanie, czy może raczej kojarzy się z nienawiścią, obrazą, gniewem, złośliwością? Jeśli jest przyjemna może zdać nasz egzamin. Jeśli nie, musi być natychmiast wypędzona, bez prawa przebywania w nas dłużej, będąc szkodliwą dla nas samych jak i dla innych.

(4) Czy zasługuje na uznanie? Nie może to znać: Czy mówi się o niej dobrze w świecie? Ponieważ i sam Apostoł i nasz Pan Jezus Chrystus byli lżeni przez świat, który mówił wszelkie zło przeciwko nim, fałszywie. Słowo „uznanie” musi tu oznaczać to, co przysłoby na myśl każdemu zasługującemu na uznanie człowiekowi, gdyby wiedział i rozumiał wszystko, co jest związane z tą myślą.

(5) Czy myśl ta ma jaką cnotę, albo czy jest w jakimś sensie godna pochwały? Jeśli tak, może być przyjęta. Jeśli nie, powinna być usunięta, gdyż nawet jeśli byłaby skądinąd nienaganiona, fakt, że nie ma żadnej wartości już stanowi przyczynę dla jej odrzucenia. Nie mamy czasu ni miejsca na rzeczy, które jedynie nie są złe. Pragniemy mieć w naszych sercach to, co jest zdecydowanie dobre, pomocne, korzystne w jakiś sposób. Jeśli jest inaczej, musimy odrzucić myśl, która byłaby jedynie obciążeniem gruntu naszych serc, naszych umysłów, spragnionych rzeczy korzystnych. Lektura powieściowa, w znacznej części jest właśnie tego rodzaju — nie zła, ale i nie przynosząca korzyści, nie budująca.

Członek ludu Bożego, jakimkolwiek by nie był według ciała, jeżeli wypełnia instrukcje Słowa Bożego, na pewno staje się szlachetny, pożyteczny, napełniony duchem zdrowego zmysłu, a będzie to tylko częścią jego przygotowania do Królestwa i do wielkiej pracy, jaka wtedy ma być mu powierzona jako słudze Bożemu pod zwierzchnictwem Odkupiciela i Głowy.

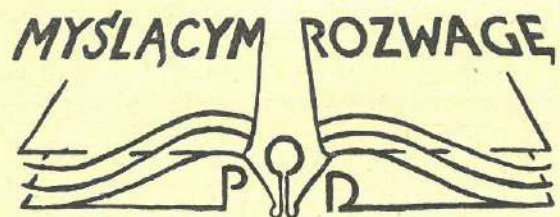
Charles Taze Russell
WT 1916 — 5980

Ażby przyszedł

Apostoł Paweł odnosząc się do Wieczery Pańskiej, pisze: „Śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł”, dlatego też niektórzy sądzą, że jest to jakieś ograniczenie. Pomyślmy jednak, że w Wieku Żydowskim figuralny baranek miał być zabijany aż do przyjścia naszego Pana, prawdziwego, pozafiguralnego baranka. Jednak nie od razu, gdy Jan Chrzciciel wskazał, że nasz Pan jest obecny, mówiąc: „Oto Baranek Boży”, zabijanie i spożywanie figuralnego baranka przestało być właściwe. Sam Pan obchodził to święto, aż do tej nocy, której był wydany.

Tak Oto nasz Pan, prawdziwy Baranek Boży dał nam chleb i wino, jako symbole jego ciała i krwi, ofiarowanych za nas, za nasze „przejście”, czyli darowanie nam życia. Mamy zatem przez te symbole upamiętniać Jego śmierć „ażby przyszedł”, aż do momentu, gdy ostatni członek Jego ciała dostąpi „przejścia” do pełni zbawienia z Nim i tak jak On. Wtedy ustanie symbol, a dokona się pełnia pozafiguralny w naszym istnieniu, gdy dostąpimy takiego „przejścia”. Aż do tego wielkiego spełnienia się naszych nadziei właściwym jest głosić to poprzez upamiętnianie Jego złamanego ciała i przelanej krwi, dzięki którym nasza nadzieja nie zawiedzie.

Charles Taze Russell
WT 1888 — 1021



Czas końca

Tytuł niniejszego artykułu zaczerpnięty został z Proroctwa Daniela (8:17,19; 11:35,40; 12:4,9,13) i jest dosłownym tłumaczeniem hebrajskiego wyrażenia „et qec”. Ten sam tytuł nosi także drugi wykład III Tomu dzieła Pastora Russell'a Inną, równie popularną, nazwą tego okresu czasu Boskiego Planu Wieków jest Dzień Przygotowania lub też — najczęściej — Czasy Ostateczne. Tego właśnie terminu użyto w tłumaczeniu wymienionych fragmentów Pr. Daniela w Biblii Tysiąclecia i Biblii Warszawskiej (Nowy Przekład) na oznaczenie czasu, który zakończy na ziemi okres panowania zła i grzechu.

Artykuł stanowi wstęp do cyklu tematów związanych z wydarzeniami, które Pismo Święte umiejscawia w CZASIE KOŃCA. W najbliższych numerach ukazywać się będą artykuły o:

- Drugiej Obecności Jezusa Chrystusa;
- Wzbudzeniu Kościoła;
- Czasach Pogan;
- Powrocie łaski do Izraela;
- Związaniu szatana;
- Odrzuceniu i zniszczeniu Babilonu.

Celem niniejszego artykułu jest tylko próba uszeregowania wydarzeń Czasu Końca według pewnego porządku. Dołączony wykres ma za zadanie jaśniejsze zobrazowanie kolejności wydarzeń dotyczących Czasu Końca i nie stanowi próby wyznaczenia daty zakończenia panowania zła.

Obszerność tematu i dbałość o czytelność zamieszczonego diagramu spowodowały konieczność zawężenia poruszanych pojęć do niezbędnego minimum. I tak wiele wydarzeń oraz symboli, które badacze Pisma Świętego wiążą z tym wycinkiem czasu, jak np. siedem tręb, plagi itp., nie zostało na wykresie zaznaczone ze względu na brak miejsca i przejrzystość. Jest to niewątpliwie zawężenie i zubożenie tematu wynikłe z kłopotów technicznych. Względami technicznym i czytelnością wytłumaczyć należy inną wadę diagramu — brak proporcjonalności w wymiarach czasowych. Przykładem może być okres czasu pomiędzy skompletowaniem Kościoła, 144 tysięcy, a momentem rozpoczęcia się zmartwychwskrzeszenia i 1000-letniego Królestwa. Rysunek sugeruje duży odstęp czasu między tymi wydarzeniami choć nie było to za-

„Nie odwróci się zapalczliwość gniewu Pańskiego, póki nie uczyni tego, a póki nie wykona umysłu serca swego; w ostatnie dni zrozumiecie to.” (Jer 30:24)

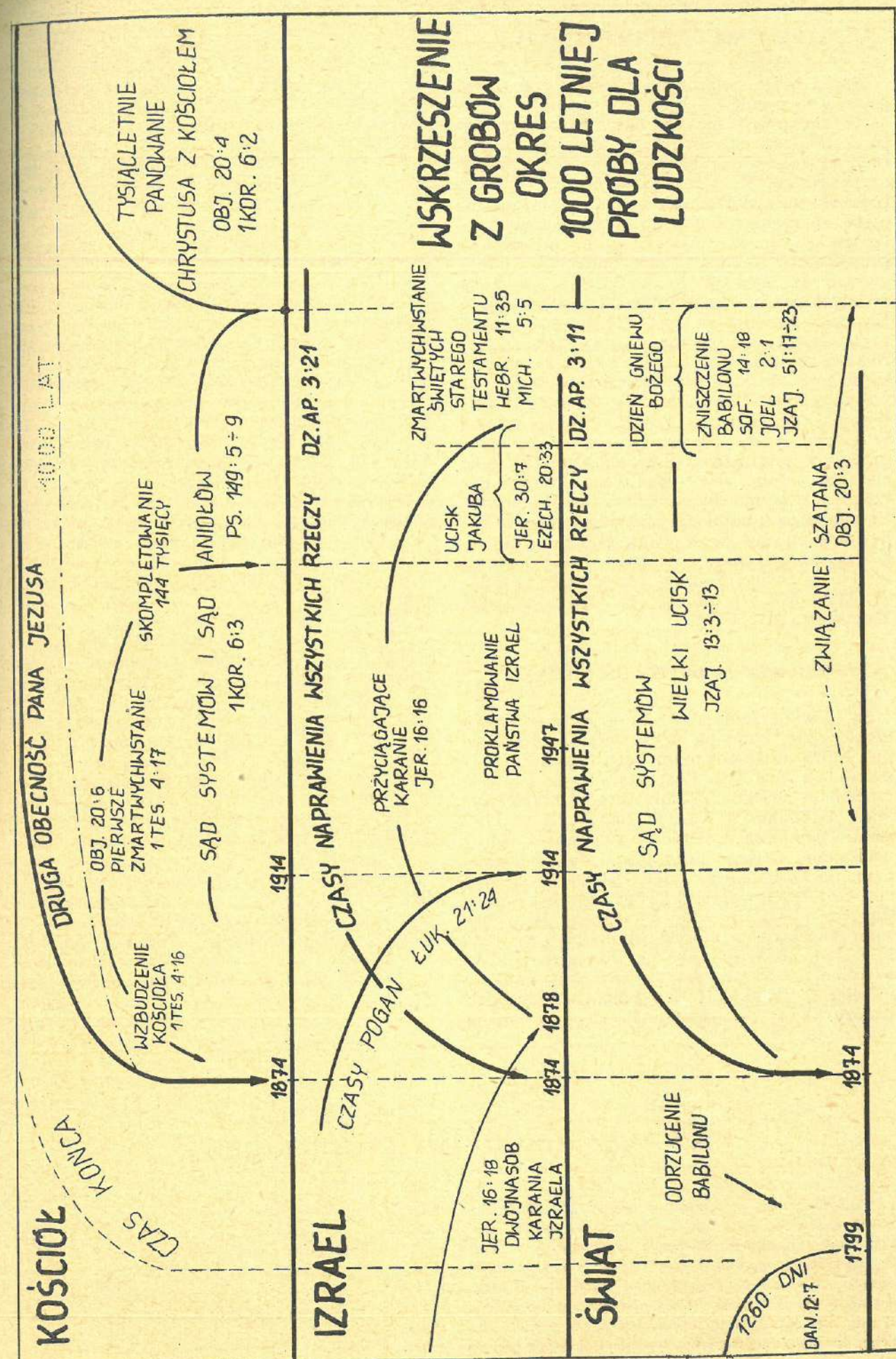
miarem autora. Podobnie, zamieszczone w diagramie daty mają charakter orientacyjny i nie są rozmieszczone na osi czasu proporcjonalnie. Z konieczności ograniczono się także do ukazania wydarzeń pomiędzy Wtórym Przyjściem (1874) a rozpoczęciem wskrzeszenia, nie uwzględniając szerzej okresu i wydarzeń Tysiąclecia. Podstawę do uszeregowania zamieszczonych na wykresie pojęć i wydarzeń stanowią umieszczone wersety oraz poglądy zawarte w sześciu tomach Wykładów Pisma Świętego. Linia Przerywaną zaznaczono inne możliwe poglądy sygnalizowane przez br. Russell'a i dziś również popularne. Dotyczy to początku 1000-lecia (1874, 1914) lub też związania szatana.

Na zamieszczonym rysunku widoczne jest rozdzielenie przepowiedzianych przez Pismo Święte wydarzeń na trzy poziomy dotyczące KOŚCIOŁA — IZRAELA — ŚWIATA. W końcowej części rysunku podział ten przechodzi w dwie fazy Królestwa: Duchową i Ziemską. Wydarzeniem, które w sposób jednoznaczny synchronizuje (wiąże) bieg wydarzeń na wszystkich tych poziomach, jest moment Wtorego Przyjścia i związane z nim Czasy Naprawienia Wszystkich Rzeczy (Dz. Ap 3:21). Zaznaczono również wydarzenia doprowadzające do Czasu Końca opisane w Pr. Daniela 12.

WYDARZENIA DOTYCZĄCE KOŚCIOŁA

Najważniejsze z nich to Pierwsze Zmartwychwstanie (Obj 20:6), rozpoczynające się wzhudzeniem tych, którzy zasnęli (1 Tes 4:16,17) a kończące się skompletowaniem 144 tysięcy. Zamierzaniem Pana Boga wybierającego Kościół ze wszystkich narodów świata było przygotowanie Nowego Kapłaństwa (1 Piotr 2:9), pośredniczącego pomiędzy Bogiem a ludzkością w 1000-letnim Królestwie Chrystusowym. Wzbudzony Kościół sprawuje też rolę sędziego Świata i Aniołów (1 Kor 6:1—3), bierze udział w niszczeniu zła (Ps 149). Dlatego na poziomie tym umieszczone zostało hasło dotyczące sądu Systemów i Aniołów. Zgodnie z werselem Iz 57:1 oraz Ps 149 skompletowanie Kościoła poprzedza rozpoczęcie ostatniej fazy Ucisku i niszczenia zła.

Na poziomie dotyczącym Kościoła zaznaczono rozpoczęcie siódmego tysiąca lat w historii świata poczynawszy od Adama.



WYDARZENIA DOTYCZĄCE IZRAELA

Wśród pojęć związanych z losami potomków Jakuba wymienić należy: Dwójnasób (Jer 16:18 — II tom wykład nr 7) — okres karania równy co do długości okresowi łaski, jakiej zaznał Izrael, od śmierci Jakuba poczynając do momentu ukrzyżowania Mesjasza, Czasy Pogan — okres pogańskiego zwierzchnictwa nad Jerozolimą od czasu zburzenia Jerozolimy przez Nabuchodonozora w czasach Sedekiasza, do odzyskania protektoratu Anglii nad całą Palestyną (II tom wykład 4). Specjalnego wyjaśnienia wymaga zamieszczony na rysunku termin „Przyciągające Karanie” Izraela (Jer 16:16). Terminu tego użyto na określenie najnowszej historii Izraela. Naród ten nieświadomy Boskich zamiarów usiłuje za pomocą ludzkich przedsięwzięć zapewnić sobie dobrobyt i bezpieczeństwo. Te ludzkie usiłowania doprowadzają jedynie do ciężkich doświadczeń, które według proroctwa Jer 30:7 przejdą w ostateczny Ucisk Jakubowy. W efekcie tego ucisku Izrael uzna Tego, którego odrzucił i otrzyma błogosławieństwa Królestwa Bożego wraz z bezpiecznym mieszkaniem w zapewnionych mu przez Pana granicach. Tymi, którzy mają stanowić właściwe przywództwo Izraela są Święci Starego Testamentu (Żyd 11:35, Mich 5:5) wprowadzający Nowy Porządek Ziemijskiego Królestwa.

WYDARZENIA DOTYCZĄCE ŚWIATA

Są to wydarzenia związane głównie ze zniszczeniem zła, które na ziemi uczynili niedoskonalni ludzie oślepiani przez boga tego świata — szatana (2 Kor 4:4). Rozpoczynają się one od rzucenia Systemu Nominalnego Chrześcijaństwa, Babilonu, w czasach Napoleona w 1799 roku. Późniejsze wydarzenia związane z wprowadzeniem nowego porządku i przeprowadzeniem do doskonałości człowieka stanowią proces, któremu towarzyszy druga obecność Jezusa Chrystusa (Dz. Ap 3:21) i nazwany jest Czasami Naprawienia Wszystkich Rzeczy. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż Pismo Święte do określenia tego procesu używa liczby mnogiej mówiąc o CZASACH Naprawienia Wszystkich Rzeczy. Czasy te rozpoczynają się narastaniem

nieprawości i następującym za tym objawieniem grzechu, które bywa niekiedy nazywane Czasem Ucisku (Mat 24:21, Dan 12:1) lub też Czasem Burzenia (Kazn. Sal 3:3). Pojęcie to oznacza obserwowany właściwie od 1874 roku, poprzez rok 1914, proces gwałtownego szerzenia się zła i przygotowania narodów na Dzień Pański (Iz 13:2—13). Zwieńczeniem tego okresu jest Dzień Gniewu Bożego (Joel 2:1 i dalsze, Sof 1:14 i dalsze), niszczący zło i objawiający wszelką niesprawiedliwość. Ów ostateczny Dzień Gniewu następuje po Ucisku Jakubowym Izraela (Iz 51:17—23). Jest to zarazem moment ostatecznego zniszczenia systemu odstepczego — Babilonu. Podkreślić należy dwuetapowość osądzenia Babilonu. Przepowiedziane było to proroctwo jako ODRZUCENIE I ZNISZCZENIE — (Dan 7:12,26 oraz proroctwo o Tyrze: Izaj 23, mowa jest o pójściu w zapomnienie i ponownym ożyciu, Ezech 26:13—18 — podkreślone jest wieczne zniszczenie Tyru). Ostateczne zniszczenie poprzedzi ma chwilowe wyniesienie (Obj. 18:21).

Zakończenie historii panowania zła nierozdzielnie łączy się z całkowitym związaniem na tysiąc lat szatana — władcy tego świata (Obj 20:3). Jest to moment rozpoczęcia się wskrzeszenia ludzkości i 1000-letniego Sądu, początek budowy Nowej Ziemi.

Podsumowując ten krótki szkic wydarzeń CZASU KONCA należy podkreślić, że dyskusyjność tematu nie powinna zniechęcać do jego podejmowania. Świadomość zaistniałych w historii ludzkości, Izraela i Kościoła, faktów zachęcać winna nas do zgłębiania wersetów i proroctw mówiących o bliskim już czasie Królestwa i o służbie, jakiej Pan Bóg od nas w tym czasie oczekuje. Nade wszystkim zaś powinniśmy pamiętać o słowach z Przyp. Salomona: „... Gdy proroctwo ustaje, lud bywa rozproszony; ale kto strzeże zakonu błogosławiony jest”.

„I mamy mocniejszą mowę prorocką, której pilnując jako świeccy w ciemnym miejscu świecące, dobrze czynicie, aźby dzień oświecił, i jutrenka weszła w sercach waszych. To najpierw wiedząc, że żadne Pismo nie jest własnego wykładu” (2 List Piotra 1:19—20).

Dariusz Grudzień

Oczyszczenie 10 trędowatych

„A w drodze do Jerozolimy przechodził między Samarią a Galileą. Gdy wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw niego dziesięciu trędowatych mężów, którzy stanęli z daleka. I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł do nich: Idźcie ukażcie się kapłanowi. A gdy szli zostali oczyszczeni. Jeden zaś z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił, donośnym głosem

chwaląc Boga. I padł na twarz do nóg jego, dziękując mu, a był to Samarytanin. A Jezus odezwał się i rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię” (Łuk 17:11—19).

Każde słowo, które spotykamy w Piśmie Świętym, ma wielkie znaczenie. Do takiej refleksji skłania nas fakt, że na kartach jednej tylko książki została zamieszczona historia kilku tysięcy lat istnienia człowieka, opisane życie Jezusa Chrystusa i losy pierwotnego Kościoła. Ponadto zawiera ona olbrzymi zasób nauk moralnych, przypowieści, proroctw, a przede wszystkim wspaniałe wizje Królestwa Bożego wynikające z ofiary Jezusa Chrystusa.

Wśród tak doniosłych i bezcennych informacji znajduje się również historia uleczenia przez Jezusa dziesięciu trędowatych. W tamtych czasach wydarzenie tego rodzaju było na tyle niecodzienne, że zasłużyło na umieszczenie w rejestrze cudów Jezusa Chrystusa. Choroba trądu była nieuleczalna i tak straszna, że ratunek od niej równał się uratowaniu od śmierci.

Czym charakteryzowała się ta straszna choroba? Co sprawiało, że ci, którzy na nią zapadali, stawali się wyrzutkami społeczeństwa, pozostawionymi swojemu losowi? „Żadna inna choroba w takim stopniu nie doprowadzała człowieka do ruiny jak trąd. Rozpoczął się zwykłe od małego guza, który przekształcał się w rozszerzający się ropień. Oczy stawały się błyszczące. Struny głosowe ulegały zniszczeniu, głos stawał się chrapliwy, a oddech świszczący. Owrzodzeniu ulegały ręce i nogi. Wreszcie całe ciało pokrywały wrzody. Trąd mógł trwać całe lata. Kończył się zwichnięciem równowagi umysłowej, śpiączką, wreszcie śmiercią. Trąd mógł rozpocząć się utratą czucia w różnych częściach ciała. Zapaleniu ulegały nerwy. Wiotczały mięśnie. Kurczyły się ścięgna tak, że palce wyglądały jak szpony. Później odpadały palce u rąk i nóg, potem odpadały ręce i stopy. Tego rodzaju trąd mógł trwać 20—30 lat. Właściwie było to konanie, człowiek umierał cal po calu” (W. Barclay).

Jack London, wnikliwy obserwator ludzkiej niedoli tak oto opisał grupkę spotkanych przez siebie trędowatych: „Była to noc pokoju, choć ci, co siedzieli dookoła słuchając jego słów, mieli wszelkie znamiona ludzi okaleczonych w bitwie. Twarze ich były drapieżne. U jednego ziała pustka na miejscu nosa, u innego sterczący kikut wskazywał, że ręka przegniła i odpadła. Tych trzydziścioro mężczyzn i kobiet znajdowało się poza nawiasem życia, albowiem naznaczono ich piętnem bestii. Siedzieli wśród wonnej, świetlistej nocy, przystrojeni w girlandy kwiatów, usta ich wydawały dzikie dźwięki, a krztanie chrzypały uznaniem dla przemówienia Koolau. Istoty te były niegdyś mężczyznami i kobietami. Ale już teraz nimi nie były. Stały się potworami, z twarzy i postaci — groteskowymi karykaturami wszystkiego co ludzkie. (...) Jedni wili się w boleściach i jęczały z głębi piersi. Inni zanosili się kaszlem, który brzmiał niby rozdieranie płótna. Dwaj byli niespełna rozum i przypominali jakieś ogromne, pokraczne małpy — przy nich nawet małpa wydawała się być aniołem. Wykrzykiwali się i bełkotali siedząc w świetle księżyca pod zwisającymi kłębami złocistego kwiecia. Jeden, którego rozdęta muszla uszna chwiała się nad

ramieniem jak wachlarz, zerwał przepyszny, pomarańczowo-szkarłatny kwiat i ozdobił nim to potworne ucho kołyszące się przy lada poruszeniu”.

(J. London „Trędowaty Koolau”)

STOSUNEK OTOCZENIA DO TRĘDOWATEGO

— Józef Flawiusz pisze, że trędowatych uważano za rzeczywście zmarłych, a w średniowieczu kapłan odprawiał nad nimi normalne nabożeństwo żałobne.

— Prawo zakonne nakazywało, aby przez cały czas trwania tej choroby, trędowaty był nieczysty. „Samotnie będzie mieszkał, jego mieszkanie będzie poza obozem” (3 Moj 13:46).

— Trędowaty, na którym jest ta plaga, winien mieć szaty rozdarte, włosy na głowie rozwichrzone, brodę zastoniętą i winien wołać: „Nieczysty, nieczysty” (3 Moj 13:45).

— W synagogach mieli zarezerwowaną specjalną izbę o wymiarach 6×10 stóp.

— Jeżeli trędowaty wsunął do domu tylko głowę, wówczas cały dom stawał się nieczysty.

— Trędowatego nie wolno było pozdrawiać nawet na otwartym terenie, a minimalna odległość, którą należało zachować wynosiła 1,5 metra.

— Jeżeli wiatr wiał od strony trędowatego, to musiał on zachować odległość 40 metrów.

— Pewien rabin nie chciał nawet spożywać jajka zakupionego na ulicy, którą przechodził trędowaty.

Czasami posyłano trędowatym trochę żywności, nie dlatego, że przejmowano się ich losem a raczej po to, aby zapobiec wędrowkom tych ludzi do wiosek i miast. Poza tym ówczesne społeczeństwo nie chciało o nich nic wiedzieć, jakby byli wyrzutkami ludzkości, uosobieniem nieczystości, ofiarami największego gniewu Boga.

Tylko jeden człowiek nie bał się tych ludzi — był nim Jezus z Nazaretu. Mało tego: w innych okolicznościach nawet dotknął się jednego z nich, aby go uzdrowić (Mat 8:3). Dotknął człowieka, którego stan był tak straszny, że nawet nie odważył się poprosić wyraźnie o to, czego pragnął. Wyraził tylko ufność w Jezusa. Jezus „zmiłował się nad nim”, nad jego wiarą i odwagą: złamał przecież zakon wdzierając się między ludzi czystych.

Podobnie było i w przypadku 10 trędowatych. Oni także zbliżyli się do osiedli ludzi zdrowych. Zapewne słyszeli już o Jego cudach, których dokonywał chcąc pomóc ludziom trapiącym różnymi chorobami. Wierzyli, że ów prorok, tak dobry i potężny, i dla nich, dotkniętych najgorszym nieszczęściem, znajdzie jakiś ratunek. Jezus zaś widząc ludzkie nieszczęście nie mógł nie zareagować. Był tym najwspanialszym lekarzem, dla którego bezinteresowna miłość ku grzesznym ludziom stała na pierwszym miejscu i nie wzbraniała się od dotknięcia nawet trędowatych. Żądał tylko jednego — wiary i uznania, że On pojawił się po to, aby ratować innych od śmierci.

CAŁA LUDZKOŚĆ JEST TRĘDOWATA

Rodzaj ludzki jest chory począwszy od ojca Adama, który w ogrodzie Eden wystąpił przeciwko prawom Bożym. Tam był początek, ale z biegiem lat, ze zmianą kultur, formacji politycznych, rodzaj ludzki ulegał stałej degradacji. Tak jak z trędowatego odpada ciało odkrywając przeraźliwe skutki trądu, tak człowiek zaczął tracić swoje podobieństwo do Boga, zasady moralne, zaczął staczać się na dno, ujawniając najniższe zwierzęce instynkty. Dlatego został wydany z raju, pozbawiony społeczności z Bogiem — uznany za martwego (1 Moj 3: 22—24).

Mimo choroby człowiek w dalszym ciągu pozostaje królem ziemi. Tak jak biblijny Naaman Syryjczyk, któremu postępujący trąd przesłaniał radość urzędu hetmańskiego, podobnie i człowiek, choć osiągnął niesłychany poziom wiedzy, to jednak nie może pokonać swojego głównego wroga — śmierci.

Szaty trędowatych były porwane. Szata naszej ludzkiej sprawiedliwości też jest podarta, brudna i pognieciona. Jesteśmy niesprawiedliwi, a zakon na górze Synaj uwypuklił beznadziejność człowieka: „Okazało się, że to przykazanie, które miało mi być ku żywotowi, było ku śmierci” (Rzym 7:10). Do momentu przyjścia Jezusa, Pan Bóg umożliwił człowiekowi szansę wydobywania się z grzechu, oczyszczenie z trądu. Zakon był miernikiem ludzkiej doskonałości: „Kto go wypełni przezeń żyć będzie” (Gal 3:12). Do dzisiejszego dnia wielu ludzi uważa się za istoty doskonałe. Teoria ewolucji usunęła pojęcie grzechu pierworodnego, kary za grzech, a ci, co ją podpierają, są przekonani, że medycyna dojdzie do takiego stopnia rozwoju, że problem śmierci zostanie rozwiązany. Nawet niektórzy ludzie z Biblią w ręku, wierzący w ofiarę Jezusa, uważają, że są zdolni swoimi uczynkami, przestrzeganiem ceremonii starożytnych zapracować na zbawienie. Tak jak wspomniany już Naaman podążał do proroka Bożego z darami — swoim bogactwem, tak i oni nie chcą być darmo uleczeni. Upodobniamy się nieraz do owego trędowatego z noweli Londona i okrywamy potworność naszego grzechu kwiatami swojego samozadowolenia i przelotnych sukcesów.

Jezus żąda jednak innej postawy. Wyraziło ją 10 trędowatych, kiedy zawołali: „Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami”. Tylko uznanie Chrystusa za osobistego Odkupiciela może dać nam zbawienie.

DLACZEGO TRĘDOWACI ZOSTALI ODEŚLANI DO KAPŁANÓW

Możemy zauważyć kilka przyczyn, dla których Jezus zdecydował się na to przesunięcie:

1. Podkreślił swoją lojalność wobec przywódców religijnych narodu oraz szacunek wobec Prawa Mojżeszowego.

2. Jezus chciał nakłonić uzdrowionych, aby zadośćuczynili za swoje wykroczenie, czyli za

to, że wbrew zakazom powrócili między ludzi zdrowych.

3. Jednocześnie chciał zwrócić uwagę kapłanów na bezpodstawność dalszego praktykowania ceremonii starożytnych w dobie rodzącego się chrześcijaństwa. Pojawił się bowiem nie tylko Mistrz wskrzeszający zmarłych, leczący chorych, karmiący głodnych, ale i Syn Człowieczy, który miał odpuszczać grzechy: Syn Boży, który przyszedł wziąć na siebie grzech pierworodny i zanieść go na drzewo krzyża.

Jezus usiłował owym niedowiarkom, którzy tworzyli zhellenizowane stronnictwo saduceuszów, przywrócić wiarę w prorocтва o nadejściu Mesjasza. Być może było to delikatne upomnienie odnoszące się do wykorzystania świątyni dla celów materialnych. Nie na darmo oskarżył ich później, że z Domu Ojca uczynili jaskinię zbójców (Mat 21:13). Historia donosi, że dochodziło nieraz do publicznych kłótni, a nawet bójek ulicznych między rodami kapłańskimi na tle zazdrości o zajmowane stanowiska świątynne.

Natomiast od zarażonych grzechem (trądem) Jezus żąda nie tylko wiary, ale i przyznania się do swojej bezsilności. Każdego z nas odsyła do Zakonu, abyśmy przekonali się na przykładach z przeszłości, że „...brata żadnym sposobem nie wykupi człowiek, ani też nie da Bogu za niego okupu...” (Ps 49:8). Śledząc też historię Starego Testamentu nie znajdujemy nikogo, kto by uzyskał życie dzięki wypełnieniu przykazań (Rzym 10:5). Tak też i trąd jest chorobą, która się nie cofa. Człowiek, który raz na nią zachorował, musi umrzeć. Podobnie i grzech wyssany z piersi matek zabija człowieka od tysiącleci: „Lecz śmierć panowała od Adama, aż do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie popełnili takiego przestępstwa jak Adam...” (Rzym 5:14).

UZDROWIENIE JEST MOŻLIWE!

Zaufanie okazane Mistrzowi opłaciło się. Idąc spełnić rozkaz Jezusa, trędowaci zobaczyli nagle, że są zdrowi. Oznaki straszliwej choroby cofnęły się, przywracając ich do społeczności ludzi zdrowych i szczęśliwych.

Symboliczny trąd również może być cofnięty. Musi być jednak spełniony podstawowy warunek: poznanie grzechu i przyznanie się do niego. Tylko ci, co są posłuszni Jezusowi, mogą być oczyszczeni. Tylko ci, którzy idą do Zakonu, Pisma Świętego, aby w nim znaleźć odpowiedź na pytania: dlaczego Bóg dozwolił na zło? Czy jest możliwość odpuszczenia grzechów i czy będzie naprawienie wszechrzeczy? Pismo Święte już w Starym Testamencie dało odpowiedź na te pytania. Została ona jednak ukryta w obrazowych ceremoniach danych narodowi żydowskiemu.

CEREMONIA OCZYSZCZENIA Z TRĄDU

„Takie jest prawo, dotyczące trędowatego w dniu jego oczyszczenia: Przyprowadzi się go do kapłana. Kapłan wyjdzie poza obóz. Gdy kap-

łan stwierdzi, że została wyleczona choroba trądu na trędowatym, to kapłan nakaże, by wzięto dla oczyszczającego się dwa żywe, czyste ptaki, kawałek drzewa cedrowego, nitki karmazynowe i hizopu, potem kapłan nakaże, by zarżnięto jednego ptaka nad glinianym naczyniem z wodą źródlaną. Ptaka żywego zaś weźmie wraz z drzewem cedrowym, nitkami karmazynowymi i hizopem i zanurzy je wraz z żywym ptakiem we krwi ptaka zarżniętego nad wodą źródlaną. I pokropi tym siedem razy tego, który oczyszcza się z trądu, i uzna go za czystego, ptaka zaś żywego wypuści na pole. A ten, który się oczyszcza, wypierze swoje szaty, zgoli wszystkie swoje włosy, umyje się w wodzie i będzie czysty. Potem może wejść do obozu, lecz będzie przebywał poza swoim namiotem przez siedem dni. Siódmego dnia zgoli wszystkie swoje włosy, głowę, brodę, brwi, zgoli wszystkie swoje włosy i wypierze swoje szaty, i umyje ciało w wodzie, i będzie czysty” (3 Moj 14:2—9).

Analizując powyższy opis wyciągamy dla nas jako chrześcijanin następujące wnioski:

1. Oczyszczającym się jest obecnie każdy chrześcijanin oraz w przyszłości wszyscy ludzie, którzy w tym życiu minęli się z Chrystusem. Sposobność ku temu znajdują w sprzyjających warunkach Królestwa Bożego.

2. Dwa czyste ptaki wyobrażają dwóch doskonałych ludzi, jacy żyli do tej pory: Adama i Jezusa.

3. Jeden został zabity nad źródlaną wodą i obrazy śmierci Jezusa, który „umarł za grzechy nasze według Pism” (1 Kor 15:3).

4. Drugi ptak zanurzony w wodzie z krwią ptaka zabitego i wypuszczony, to Adam i jego ród, okupiony krwią Jezusa. „Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” (1 Kor 15:22).

5. Pokropienie oczyszczającego się ukazuje zastosowanie zasług Jezusa dla ludzkości. W wieku Ewangelii korzysta z nich Kościół, natomiast w Tysiącletnim Królestwie Jezusa — pozostała ludzkość.

6. Drzewo cedrowe użyte w ceremonii przedstawia przyszły żywot wieczny, który jest zagwarantowany śmiercią Jezusa. Karmazyn ukazuje cierpienia Odkupiciela, hizop zaś to, że cierpienia te oczyściły nas.

7. Czynności związane z doprowadzeniem wyglądu oczyszczającego się do stanu czystości wskazują na walkę każdego człowieka z grzechem, nałogami i innymi pozostałościami grzesznego stanu.

8. Fakt, że proces oczyszczania zakończył się w siódmym dniu wskazuje na zakończenie resztuacji człowieka w siódmym tysiącleciu — po zaobrazowym dniu sobotnim.

Z powyższych wywodów widzimy, jak potężnego dzieła dokonał Jezus Chrystus. Aby uzdrowić nas od trądu — grzechu, wziął na siebie nasze grzechy. Sam stał się trędowaty! „Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, męża boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz...” (Izaj 53:3).

Ludzie cenili Go gdy czynił im dobrze, karmił, uzdrawiał, ale zapominali z chwilą, gdy potrzebował pomocy, gdy był skazany na śmierć. Taką postawę przyjęło nawet dziewięciu spośród dziesiątki uzdrowionych z trądu. Natychmiast zapomnieli o dobroczyńcy. Radość z oczyszczenia przyćmiła ich pamięć o wdzięczności dla Mistrza.

Powodowani ludzkim egoizmem i wygodnictwem najczęściej zapominamy o nieszczęściach innych, gdy sami wydostajemy się z tarapatów. Już Józef doświadczył tej niewdzięczności, kiedy zapomniał o nim podczaszy faraona.

WSPÓŁCZESNI NIEWDZIĘCZNY

Już prawie 2000 lat mija od momentu, kiedy mocą ofiary Jezusa został przygotowany okup dla oczyszczenia grzechu pierworodnego. Od tego czasu brzmi też poselstwo ewangeliczne o tym, że „...miłość Chrystusowa przynagla nas...” (2 Kor 5:14 BT) do podziękowania za otrzymaną łaskę. Niewielu jednak jest tych, co składają dowody wdzięczności. Kim są natomiast współcześni niewdzięcznicy?

Na pewno są to ci z ludzi, którzy dokonawszy powierzchownej reformy chlubią się z przynależności do chrześcijaństwa, a nadal pędzą swoimi drogami z interesem, karierą bądź przyjemnościami tego świata. Jeżeli nawet otrzymali od Boga usprawiedliwienie, było ono tymczasowe. Zostało cofnięte, gdyż ich życie nie świadczyło o tym, że umiłowali Pana ponad życie.

Innym rodzajem niewdzięczników mogą być ci wszyscy, którzy urodzili się wśród domowników wiary. Po otrzymaniu informacji, że Jezus umarł i za nich co gwarantuje zmartwychwstanie — nie oceniają obecnego przywileju, aby u stóp Pana spędzić resztę swojego życia.

Do klasy tej nie możemy zaliczyć jednak członków Wielkiego Grona. Chociaż swoim życiem ukazują oni pewne braki w służbie dla Jezusa, choć na szacie, którą otrzymali przy swoim poświęceniu się widać plamy i zmarszczki, to jednak znajdują się u stóp Pana. Ich usprawiedliwienie nie jest tymczasowym omyciem się z grzechów i błędów, ale rzeczywiście wynika z ofiarowania się Jemu na służbę (1 Kor 6: 11).

WDZIĘCZNY SAMARYTANIN

Analizując życie Jezusa możemy zauważyć, że najwięcej wdzięczności zaznał od cudzoziemców oraz tych z Izraela, którzy najwięcej mieli nieprawości na sumieniu. Takimi byli: Apostoł Paweł, Maria, wiarna Samarytanka oraz jeden z dziesięciu uzdrowionych trędowatych, który także był Samarytaninem. Widocznie świadomość, że nie tylko był trędowatym, ale i członkiem społeczności uznawanej za pogańską i nieczystą, wyculiła go na akt ludzkiej dobroci względem niego. „Błogosławieni cisi” powiedział Jezus w Kazaniu na Górze. Samary-

tanin, który przyszedł do niego i upadł Mu do nóg, był jednym z nich. Był biedny i nie posiadał żadnych dóbr materialnych, które mógłby dać swojemu dobroczyńcy. Jedyne, co mu pozostało to uwielbienie Jezusa. Wówczas to jako jedyny usłyszał potwierdzenie nowej rzeczywistości zaistniałej w jego życiu: „Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię”.

Podobnie jest i z nami. Jedyną formą podziękowania jest obecnie poświęcenie się Bogu na służbę. Padnijmy u stóp Mistrza gotowi pełnić już nie swoją, ale Jego wolę. W zamian otrzymamy rzeczywiste usprawiedliwienie od grzechów — stan łaski u Najwyższego oraz miano Jego dzieci. „Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości” (1 Piotra 2:9). Ze słów Apostoła wynika, że Kościół Chrystuso-

wy jest królewskim kapłaństwem. Jest więc uwolniony od grzechu — trądu, gdyż kapłani starotestamentowego obrządku chorzy na trąd nie mogli korzystać z rzeczy poświęconych (3 Moj 22:4).

Musimy jednak pamiętać, że oczyszczenie zaczęło się od naszego wnętrza. Czyste serca i zmysł Chrystusowy mają mobilizować nas do czystości pragnień, czynów i słów. Praktyka chrześcijańska pokazuje jednak, że często błądzimy mimo naszych pragnień i wtedy daje o sobie znać stara, trędowata natura. Cieszymy się jednak z tego, że krew Jezusa ciągle zmywa te skazy, a w przyszłości spotkamy się z Panem, który: „przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może” (Filip 3:21).

Łukasz Szatyński

Apostołowie Chrystusowi

A te są imiona dwunastu apostołów: pierwszy Szymon, którego zwano Piotrem i Andrzej, brat jego, i Jakub, syn Zebedeusza, oraz Jan, brat jego, Filip i Bartłomiej, Tomasz i Mateusz, celnik, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, Szymon Kananejczyk i Judasz Iskariot, ten, który Go też wydał (Mat 10:1—4).

OD REDAKCJI: Apostoł św. Paweł w jednym ze swoich listów zalecał: „Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia naśladujcie wiarę ich”. I znowu: „A prosimy was, bracia, abyście darzyli uznaniem tych, którzy pracują wśród was, są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was; szanujcie ich i miłujcie jak najgoręcej dla ich pracy. Zachowujcie pokój między sobą” (Żyd 13:7, 1 Tes 5:12—13). Słowa te, jeżeli mogłyby się odnosić do kogośkolwiek z ludzi, to przede wszystkim odnoszą się do Apostołów. Oni są naszymi wodzami, oni pierwsi poszli w ślady Swego Mistrza, a nam pozostawili wzór do naśladowania. I chociaż nie ma ich obecnie pomiędzy nami ciałem, to przecież ich praca i pisma nadal pozostają wśród nas. Apostoł Paweł poucza nas, abyśmy ich szanowali i miłowali. Z pewnością więc miłość nasza do nich wzrośnie, gdy poznamy ich sylwetki, charaktery i upodobania. I dlatego naszym zamiarem jest — na ile będzie to możliwe — przedstawić ich życiorysy w oparciu o niezawodne Słowo Boże, abyśmy żyjąc przy schyłku Wieku Ewangelii znali i miłowali tych, których Pan wybrał za Swoje narzędzia mówcze.

... **pierwszy Szymon, którego zwano Piotrem**. Apostoł Piotr pochodził z Betsaidy, miasteczka leżącego na północnym brzegu jeziora Genezaret (Jan 1:44). W czasie ziemskiej misji Chrystusa Pana św. Piotr mieszkał w Ka-

farnaum (Marek 1:29). Z zawodu był rybakiem i wraz ze swoim bratem Andrzejem zajmowali się łowieniem ryb. Był żonaty — w jego domu wraz z nim zamieszkiwała teściowa (Mat. 8:14, 1 Kor. 9:5). Z Panem Jezusem zapoznał go jego brat Andrzej. Jezus, „spojrzawszy na niego, rzekł: Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazwany Kefas (to znaczy: Piotr)” (Jan 1:42).

Według Ew. Mateusza powołanie Szymona miało miejsce nad morzem Galilejskim podczas łowienia ryb (Mat 4:18—20). Razem z nim został powołany jego brat Andrzej. Chociaż byli braćmi, dziećmi tych samych rodziców, lecz mieli bardzo różne charaktery. Charakter Piotra możemy określić jako: śmiały, odważny, popędliwy. Był on impulsywnego usposobienia i gorącego temperamentu. Jego cnoty jak i wady wypływały z tego samego źródła, a mianowicie, z entuzjastycznego usposobienia. Był on najbardziej pomocny Panu ze wszystkich apostołów. Jego dom zawsze był dla Mistrza otwarty, podobnie jak dom w Betanii. Większą część swej działalności Jezus Chrystus prowadził w Galilei i dom Piotra był dla Niego miejscem stałego zamieszkania (Mat 4:13, Jan 2:12, Marek 1:29, 2:1, 9:33).

Piotr był tak oddany Jezusowi, że w każdej chwili byłby gotów oddać życie za swego Mistrza. Gdy w czasie burzy na morzu Pan siedł do uczniów po wodzie, wówczas Piotr powiedział: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do Ciebie po wodzie” (Mat 14:24—32). Innym razem, kiedy Pan kazał zapuścić w morze sieć — Piotr odpowiedział: „Mistrzu, całą noc ciężko pracując, nic nie złowiliśmy; ale na słowo Twoje zarzucę sieć”. Wtedy złowili wielkie mnóstwo ryb, tak że aż się sieci rwały. Piotr, widząc to wszystko, przypadł do kolan

Jezusa i powiedział: „Odejdź, Panie, bom jest człowiek grzeszny” (Łuk. 5:4—9).

Apostoł Piotr pierwszy złożył wyznanie: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego” (Mat 16:16) — lecz też i pierwszy zaparł się Pana, i to po trzykroć: „Wtedy począł się zaklinać i przysięgać: Nie znam tego człowieka” (Mat 26:74). Takim był Piotr — pierwszy się zaklinał, że swego Pana nigdy nie opuści: „Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja się nigdy nie zgorszę”. W Getsemane bierze miecz, staje w obronie swego Nauczyciela, odcinając ucho słudze najwyższego kapłana — lecz za kilka chwil wypiera się Tego, którego miłował całą duszą.

Za wyznanie, że Jezus jest Synem Boga żywego, otrzymał Piotr klucze Królestwa Niebios, natomiast zapierając się Chrystusa po trzykroć stracił nie tylko klucze Królestwa, ale i apostołstwo. Gorzko żałował swego postępu, a żalując — płakał. Pan znał jego serce, znał jego temperament — przed nadejściem tych doświadczeń zasyłał za Piotrem modlitwy do Boga (Łuk. 22:31). Po zmartwychwstaniu, nad morzem Galilejskim apostołstwo wraz z kluczami Królestwa zostało Piotrowi przywrócone, gdy na trzykrotne pytanie Pana: „Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie więcej niż ci?” Piotr odpowiedział, że Pana w dalszym ciągu miłuje, a wówczas Pan powiedział trzy razy: „Paś owieczki moje”. Tym samym Piotrowi zostały przywrócone wszystkie uprzednie przywileje (Jan 21:15—17).

Jednego klucza użył Piotr w dniu Pięćdziesiątnicy. Otworzył wówczas drzwi wysokiego powołania dla Żydów (Dz. Ap 2:14). Drugi klucz został użyty, gdy łaska od narodu izraelskiego została odjęta i przeniesiona na pogan. Wówczas w domu Korneliusza otworzył dla pogan wąską drogę prowadzącą do Chrystusa, a przez Chrystusa do Boga (Dz. Ap 10:34).

Apostoł Piotr załagodził spór na zebraniu apostołów i braci starszych w Jerozolimie w sprawie braci z pogan (aby na nich nie wkładać ciężaru zakonnego). Nieco później jednak w Antiochii uczynił różnicę pomiędzy braćmi z pogan i Żydów, za co został ostro zgromiony przez apostoła Pawła (Gal 2:11—14).

We wszystkich doświadczeniach św. Piotr dowiódł, że zawsze i we wszystkim był wierny Bogu, Prawdzie i sprawiedliwości. Uchybienia, które popełniał, były wynikiem słabości niedoskonałego ciała. Po zaparciu się

Pana gorzko płakał; swą niewłaściwą postawę wobec braci pogan naprawił w wielkiej pokorze. Nie żywił antypatii do św. Pawła za publiczne zgromienie go, lecz mówił o nim: „umiłowany brat nasz Paweł” (2 Piotr 3:15).

Spomiędzy dwunastu apostołów Piotr zdaje się być najbardziej ujmujący. W Piotrze możemy zobaczyć samych siebie, posiadamy podobne wady, lecz gdy będziemy w sercu bezgranicznie miłować swego Pana, wówczas będą nam one darowane — tak jak Piotrowi.

Spomiędzy gromadki uczniów Chrystusowych Piotr był najbardziej myślącym człowiekiem. On zadał naszemu Panu więcej pytań niż którykolwiek inny z apostołów. Wiemy, że jeżeli kto mało lub wcale nie zadaje pytań, dowodzi, że jest człowiekiem nie interesującym się tematem. Prawda Boża jest głęboka, piękna i ujmująca. Interesujemy się nią, podziwiamy jej głębię i symetrię, stale o niej rozmyślamy.

Jest rzeczą godną podziwu, że obok chwastów niebaczonej popędliwości Piotr głęboko zakorzenił w sobie gorącą miłość, gotowość przyjęcia prawdy Chrystusowej i starał się realizować ją w życiu. Był przeciętnym człowiekiem i dlatego tak bardzo jest nam bliskim.

Był porywczym, popędliwym i śmiałym — odważył się nawet strofować swego Mistrza (Mat 16:22), za co Pan ostro go zgromił i nazwał szatanem (tj. przeciwnikiem). Ale był jednocześnie uczuciowy i skłonny do płaczu. Często próbował czynić to, w czym nie miał doświadczenia. Pan jakoby wyróżniał go spomiędzy apostołów: Piotr był obecny na górze przemienienia Pańskiego (Mat 17:1—9), świadkiem przy wzbudzeniu córki Jaira (Marek 5:37—41) i w ogrodzie Getsemane. Dla Prawdy był aresztowany i osadzony w więzieniu. Strzegło go szesnastu żołnierzy, lecz został cudownie uwolniony przez anioła (Dz. Ap 12:2—12).

Nazwany został apostołem Żydów, podobnie jak Paweł apostołem pogan (Gal 2:7). Odwiedzał różne zbory poza Palestyną, w tym zbor w Babilonie (1 Piotr 5:13). Napisał dwa powszechne listy dla zborów rozsianych po Bliskim Wschodzie. Z tych bogatych listów korzystamy i my, gdyż zostały włączone do kanonu Nowego Testamentu. Przez Jezusa miał przepowiedzianą męczeńską śmierć (Jan 21:18—19). Według tradycji św. Piotr został ukrzyżowany głową na dół ok. roku 70 po Chrystusie.

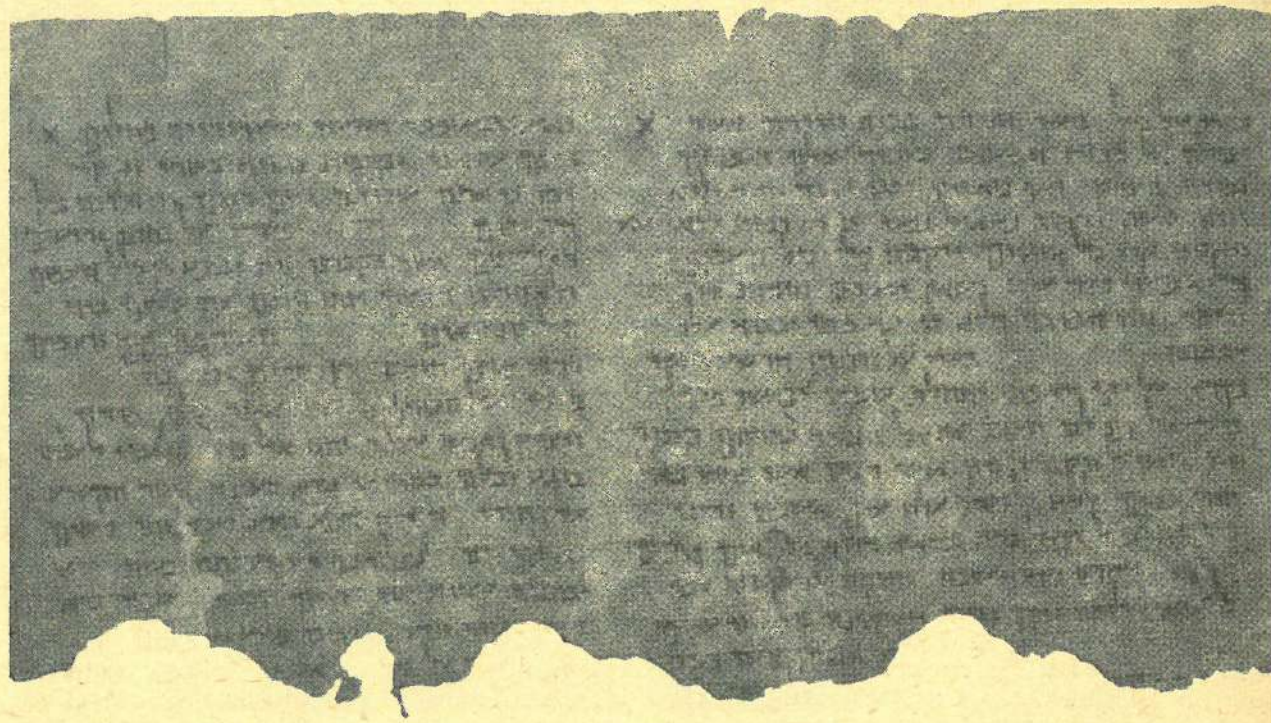
Dymitr Kopak

Myśli

(...) jednakże niebezpieczne jest człowiekowi znać Boga nie znając swej nędzy, co znać swą nędzę nie znając Odkupiciela, który może z niej uleczyć. Jedną z tych znajomości rodzi albo pychę filozofów, którzy poznali Boga, ale nie poznali swej nędzy, albo rozpacz niedowiarków, którzy poznali swoją nędzę bez Odkupiciela. Tak więc, ponieważ jednakowo konieczne jest człowiekowi znać te dwa punkty, równie właściwe jest miłosierdziu Boga dać je nam poznać. Religia

chrześcijańska czyni to; na tym właśnie ona polega. Zbadajcie porządek świata w tej mierze i spójrzcie czy wszystkie rzeczy nie zmierzają do ugruntowania dwóch podstaw tej religii; Chrystus jest przedmiotem wszystkiego i środkiem, do którego wszystko zmierza. Kto zna Jego, zna rację wszystkich rzeczy. Ci, którzy błądzą, błądzą jedynie dlatego, że nie widzą jednej z tych rzeczy. Można tedy dobrze poznać Boga bez swej nędzy i swą nędzę bez Boga; ale nie można poznać Chrystusa bez poznania razem i Boga i swej nędzy.

Blaise Pascal



Ryc. 1. Komentarz do Proroctwa Abakuka wraz z tekstem. Jeden z siedmiu zwojów znad Morza Martwego przechowywanych w Sanktuarium Księgi w Jerozolimie.



„Tak powiada Pan, Bóg Izraelski, mówiąc:
Napisz sobie wszystkie słowa, którem mówił do ciebie na księgach” (Jer 30:1).

„Wpisz to dla pamięci w księgi“

— 2 Moj 17:14 —

Powstanie księgi nazywanej dziś Biblią to długi i bardzo ciekawy proces historyczny. Samo słowo „Biblia” oznaczało dosłownie w klasycznym języku greckim — księgi, zwoje. Później, wzorem średniowiecznej terminologii łacińskiej nazwę tę stosowano dla określenia jednej, całej księgi — Biblii. Obecnie dla podkreślenia jej wyjątkowej treści i odróżnienia od innych pism, Biblia nazywana jest też „Pismem Świętym”. Dla pierwszych chrześcijan Pismem Świętym był jedynie Stary Testament (ST), Nowy Testament (NT) bowiem jeszcze nie powstał. Sięgając więc do początków historii ksiąg biblijnych, ograniczmy się do jej części najstarszej, nazywanej Starym Testamentem. Pomimo takiego zawężenia tematu i tak trudno będzie w ramach niniejszego artykułu chociaż krótko wspomnieć wszystkie ważniejsze wydarzenia i zagadnienia z tej obszernej dziś dziedziny wiedzy jaką są dzieje ST. W miarę upływu czasu, dorobek ten coraz bardziej się powiększa, szczególnie w ostatnich dwóch stuleciach. Dopiero w połowie XX wie-

ku dokonano szczególnie cennych i rewelacyjnych odkryć.

Przystępując do omawiania starożytnych ksiąg, czyli rękopisów, nazywanych manuskryptami, dobrze będzie na początku zaznaczyć, że dzisiaj we wszystkich zbiorach nie znajduje się ani jeden oryginał (autograf) księgi ST czy NT. Rękopisy te są odpisami (apografami). Nie były pisane bezpośrednio ręką poszczególnych pisarzy Biblii. Wierność tych odpisów, jak się później upewnimy, nie powinna wzbudzać większych obaw. Przepisujący wykonywali swą pracę z wyjątkową wprost skrupulatnością i szacunkiem dla Słowa Bożego. Najbardziej cenionymi manuskryptami są te najstarsze, zbliżone wiekiem do czasu powstania oryginału. Dzieli się je na papiirusy i pergaminy, zależnie od materiału, na którym były sporządzone. Zbiór wielu kart zszytych podobnie jak dzisiejsza książka nazywa się kodeksem. Dla wzajemnego odróżnienia podaje się jeszcze nazwy pochodzące od miejsca odkrycia lub nazwiska znalazcy. W spisach manuskryptów możemy

znaleźć ponadto: umowny symbol wskazujący na kolejność odkrycia, przypuszczalną datę powstania, miejsce obecnego przechowywania i wyszczególnienie zawartości.

Dzisiaj już nie wysuwa się wątpliwości, czy w czasach Mojżesza mogło być znane pismo. Archeologia odkryła całe starożytne biblioteki, liczące dziesiątki tysięcy glinianych tabliczek, które powstały na długo przed Mojżeszem. Pisano (ryto) wówczas również na kamiennych tablicach i innych dostępnych materiałach (2 Moj 34:1, Abak 2:2). Sposób taki, aczkolwiek uciążliwy, podkreślał wagę słów i zapewniał długotrwałość inskrypcji. O wiele mniej trwałym, ale pod wieloma względami praktycznym, okazał się papiirus. Ten materiał pisarski, dość szeroko używany w starożytności na Bliskim Wschodzie, nazwę swą bierze od rośliny, z której był wyrabiany. Arkusze papiirusu zwijano w rulony, gdyż nie nadawał się on do zginania. Stąd też starożytne księgi rozpowszechniły się w formie rulonów czy zwojów. Papiirus, w którego produkcji niepodzielnie królowali Egipcjanie, używany był w piśmiennictwie, jak się ocenia, przez około 4000 lat. Wśród manuskryptów Biblii pisanych po IV w.n.e., liczba papiirusów stopniowo maleje. Całkowicie zanikają one około VII—VIII wieku. Najstarsze papiirusy biblijne zachowane do dziś, według ocen specjalistów zostały zapisane kilka wieków przed Chrystusem. Są to często tylko małe strzępki wielkości dłoni, pochodzące najdalej z około V w.p.n.e. Większości cennych znalezisk dokonano w Egipcie. Tamtejszy suchy klimat sprzyjał przetrwaniu przez tysiące lat tak delikatnych materiałów jak papiirusy.

Rozpowszechniony w późniejszych wiekach, znacznie trwalszy od papiirusu, pergamin zdecydowanie przeważa w zbiorach rękopisów biblijnych. Jego nazwa pochodzi od miasta Pergamon, wspomnianego też w Objawieniu św. Jana 2:12. Dłuższy czas łączono wynalazek pergaminu z tym miastem, które raczej skłonił pewnymi okolicznościami, uruchomiło masową produkcję tego materiału pisarskiego, znanego już w odległej starożytności. Warto tu wspomnieć o bibliotece Pergamonu (dzisiaj Bergama w Turcji) drugiej co do wielkości po aleksandryjskiej, a posiadającej w I w. p.n.e. około 200 tys. zwojów (ksiąg). Otrzymywane ze skór zwierzęcych arkusze pergaminu zszywano w długie pasma i zwijano na dwóch drążkach stanowiących uchwyty. Nietrudno sobie wyobrazić jak luksusowym nabytkiem była księga pisana ręcznie przez specjalnych pisarzy na tak kosztownym materiale. Takimi też księgami w formie zwoju posługiwano się w czasie pierwszej obecności Pana Jezusa na ziemi. Dlatego w nowych przekładach Biblii zamiast słowa „księga” możemy spotkać — „zwój”. „Podano Mu zwój z Proroctwem Izajasza. Kiedy go rozwinął, znalazł miejsce, w którym było napisane: (...)” (Łuk 4:17 Biblia Poznańska).

Początków upowszechnienia książki w znanej nam dziś postaci, dopatrują się niektórzy u pierwszych chrześcijan. Ci, jako ludzie przeważnie biedni nie mogli sobie pozwolić na koszt-

owne zwoje. Zszywali więc chętnie mniejsze kawałki pergaminu czy papiirusu w podobny sposób jak dzisiejsze zeszyty. Pozwalało to na dwustronne zapisywanie kart. Było to praktyczne i jednocześnie oszczędne. Do masowego upowszechnienia książki należało jeszcze tylko rozwinąć produkcję papieru, wynaleźć druk i poczekać na „czasy rozmnożenia się umiejętności”.

MASORECI

Stary Testament spisywany był przede wszystkim w języku hebrajskim, tylko w kilku bardzo małych fragmentach użyto języka aramejskiego. Alfabet hebrajski liczy 22 litery. Podobnie jak w innych starożytnych językach semickich, są to tylko spółgłoski. Samogłoski występowały w wymowie, ale nie miały swoich znaków w zapisie. Przy czytaniu wymawiano je z pamięci. Nie sprawiało to większych trudności w czasie powszechnego posługiwania się tym językiem. Po czasach niewoli Izraelici coraz rzadziej porozumiewali się językiem biblijnym w życiu codziennym. Posiadali zapisy świętych słów przekazywane wiernie z pokolenia na pokolenie, ale ich prawidłowy odczyt sprawiał trudności. Ze stanu dzisiejszej wiedzy wynika, że w czasach naszego Pana, Jezusa Chrystusa, na terenie Izraela, potocznie używanym był język aramejski, od kilku już wieków znany na Bliskim Wschodzie. Częściowo był on spokrewniony z językiem hebrajskim. Kapłani, uczeni, a także znaczna część mieszkańców Judei nadal jednak korzystała z hebrajskiego. W języku tym nadal czytano święte księgi. Sytuacja pogorszyła się znacznie po ostatnim rozproszeniu Żydów. Wcześniej istniały już chaldejskie komentarze zwane targumami, na użytek tych, którzy w rozproszeniu, a nierzadko też w ziemi ojców, nie rozumieli języka swoich przodków. Zachowane odpisy tych komentarzy pomocne są obecnie przy rekonstrukcji tekstu.

Możliwość nieprawidłowego odczytu i interpretacji świętych ksiąg rodziła wzmożony niepokój u pobożnych i uczonych Żydów. Rozproszenie i tworzenie się różnych ośrodków religijnych utrudniało koordynację wysiłków mających na celu przeciwdziałanie takim możliwościom. Po wielu próbach wypracowano system zwany punktacją. Nie chcąc naruszać świętego zapisu przez wprowadzenie nowych liter — samogłosek, stawiano nad istniejącymi już literami i pod nimi odpowiednie kreseczki i kropki, wskazujące jednoznacznie przy czytaniu, gdzie i jaką samogłoskę należy wymawiać.

Wyłaniała się jeszcze potrzeba, aby z wielu wydań i wersji ST, jakie dotychczas powstały w diasporze, stworzyć jedną, najlepszą. Przez wiele wieków zbierano wszystkie dostępne rękopisy, porównywano je drobniaczko analizowano. Gdy powstała już jedna wersja — ta najlepsza, autorytatywna, mająca odtąd obowiązywać i służyć do dalszych odpisów — pozostałe zgodnie zniszczono. Zaangażowanych w tym gigantycznym przedsięwzięciu uczonych

nazywa się Masoretami od hebrajskiego słowa „masora” — tradycja, przekaz. Działali przede wszystkim w okresie od V do X w.n.e. Stąd też większość rękopisów hebrajskich ST pochodzi z czasów po X wieku, a oparte na nich współczesne wydania Biblii hebrajskiej noszą nazwę „masoreckich”. Te właśnie Biblie stanowią podstawę do dzisiejszych tłumaczeń na języki narodowe.

Wspomniani uczeni dali się poznać jako ludzie wyjątkowo pracowici i dokładni. Aby nie uronić ani jednego z Bożych słów zliczali wszystkie wiersze, słowa i litery każdej księgi. Dane te wraz z dodatkowymi komentarzami i objaśnieniami umieszczali na marginesach i w zakończeniach poszczególnych ksiąg. Opracowane przez nich Biblie zaopatrzone były między innymi w różne zestawienia i wykazy słów występujących w tekstach. Wyliczyli nawet, że środkowe słowo ST to „szukać”, a środkowa litera to „w”. Ogólna praca nad rękopisami trwała długo. Toczyły się wojny, zmieniali władcy, a „błogosławieni cisi” trwali nieustraszeni przy swym zajęciu. Badali i strzegli świętych dokumentów, przekazywali je z pokolenia na pokolenie jako skarb najdroższy.

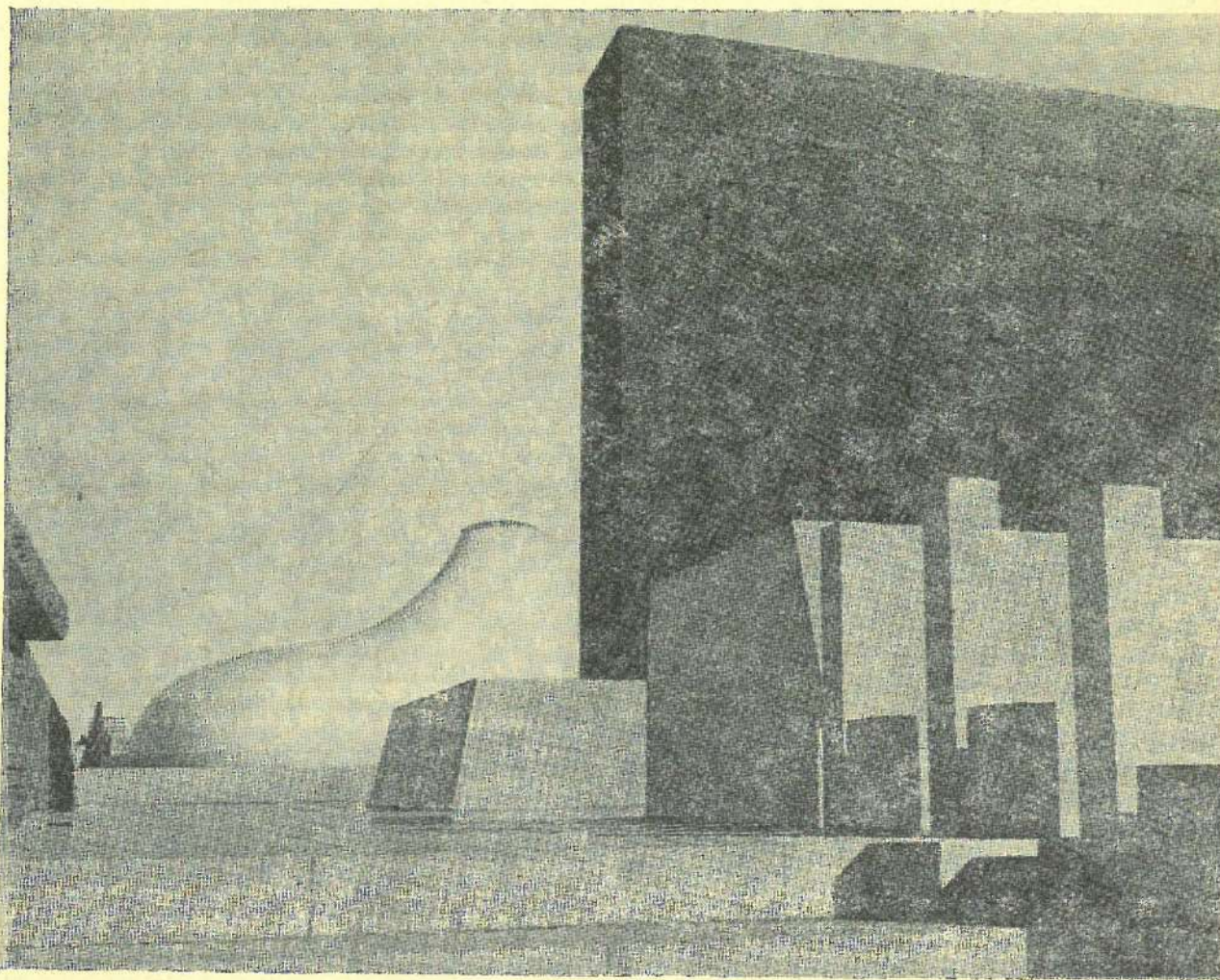
Od najdawniejszych czasów Izraelici otaczali księgi Biblii wielką czcią i szacunkiem. Zużyte od ciągłego czytania nie były niszczone, lecz od-

kładane do specjalnych pomieszczeń, aby jako święte nie dostały się do niepowołanych rąk. W kalendarzu żydowskim jest zaznaczone uroczyste święto radowania się Torą (Pięcioksiąg) daną od Boga jako rdzeń i podstawa całego ST. Dziś w Izraelu podkreśla się, że w synagodze największą świętością jest zwój Tory, inaczej niż w innych religiach, gdzie czci się obrazy, posągi, itp. W Polsce, w nielicznych już synagogach, można jeszcze dziś oglądać zwoje Tory, według tradycji pisane ręcznie na pergaminie, wzorowane na tych starożytnych.

ODKRYCIA W QUMRAN

Omawiając dawne dzieje ksiąg Biblii, trudno nie wspomnieć o narodzie, który ją z takim oddaniem pielęgnował, o ziemi, w której przysłała na świat. Trudno też nie wymienić dwóch znaczących dat: 1947 i 1948 roku. Nie tylko dlatego, że spełniły się w tym czasie wielowiekowe marzenia Żydów o powrocie do ziemi, z której przemocą zostali wyrwani, że spełniły się nadzieje, czerpane z obietnic Bożych zawartych w tych księgach. W tych też latach, jak donosiła prasa światowa, „zostało dokonane największe odkrycie biblijne XX wieku”. Stało się to w Qumran, w skalistych grotach niedaleko Morza Martwego. Młody pasterz beduiński po-

Ryc. 2. Sanktuarium Księgi.

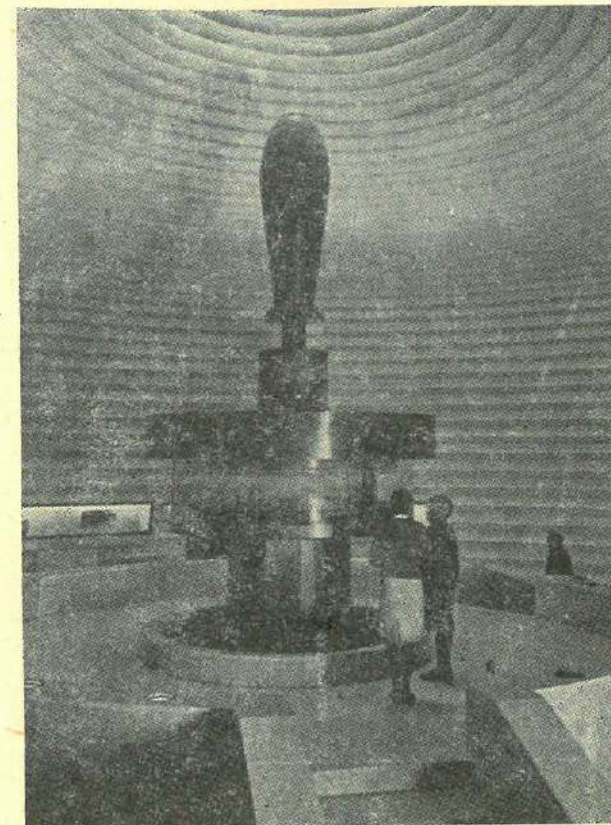


szukując zagubionej owieczki, czy jak inni relacjonują — kozy, zainteresował się grota, w której, jak się okazało, spoczywały schowane przed wiekami do glinianych dzbanów pergaminowe zwoje z księgami ST. Cała historia tego odkrycia oraz badania i zabezpieczania starożytnych manuskryptów jest niewątpliwie ciekawa, ale zbyt obszerna, aby ją tutaj przytaczać.

Ocenia się dziś, że odkryte rękopisy, schowane przed wiekami przez żyjącą w pobliżu religijną wspólnotą żydowską, pochodzą co najmniej z drugiego stulecia przed Chrystusem, a niektóre mogą być jeszcze starsze. Zgromadzone ich w sumie około 600. Tylko dziesięć zachowało się w całości, a reszta w większych lub mniejszych fragmentach. W całym zbiorze znajdują się, za wyjątkiem Księgi Estery, wszystkie (niektóre przynajmniej w części zachowane) księgi ST. Oprócz tego inne pisma i dokumenty wspólnoty, łącznie z komentarzami religijnymi, wyróżniającymi szczególnie Proroctwo Abakuka. Odnalezione zwoje wykonane były z pergaminu i papirusu, a nawet z cienkiej blachy miedzianej, a zapisane były w językach: hebrajskim, aramejskim i greckim. Z dwóch zwojów z Proroctwem Izajasza, jeden zachował się w wyjątkowo dobrym stanie. Wykonany z 17 zszytych pergaminowych kart o łącznej długości 7,20 metra i wysokości 26 centymetrów. Zawiera cały, dziś jeszcze dość dobrze czytelny, tekst proroctwa, wszystkie 66 rozdziałów.

Przypomnijmy jeszcze, że przed tymi odkryciami, najstarsze z dostępnych hebrajskich rękopisów masoreckich ST, pochodziły z X wieku po Chrystusie. Teraz można je było porównać z tekstami pisanymi o ponad 1000 lat wcześniej! Nadarzyła się niezwykła okazja sprawdzenia strażników ksiąg ST, wiarygodności całej Biblii. Ogłoszono wreszcie wyniki badań. Znane obecnie teksty zdumiewająco dokładnie odpowiadały tym starożytnym. Na przykład w zwoju Izajasza dostrzeżono dosłownie kilka drobnych różnic, nie zmieniających jednak zasadniczego sensu myśli. Dobrze wykonana kolorowa fotografia fragmentu odnalezionego zwoju zamieszczona jest na 101 stronie w „Nowym Testamencie z Ilustracjami” wydanym w Polsce przez BiZTB. Przyglądając się uważnie dobrze widocznym starożytnym literom można zauważyć, że dzisiejsze litery hebrajskie w niewielkim stopniu zmieniły swój kształt w porównaniu do tamtych z odległych wieków. Odkryjemy przy okazji, że fotografia, być może przez błąd drukarni, umieszczona jest „do góry nogami”. Trzeba tu jeszcze przypomnieć, że w języku hebrajskim pisze się i czyta od strony prawej do lewej, odwrotnie niż po polsku.

Kto ma życzenie na własne oczy oglądać te cenne zabytki, niech uda się do Jerozolimy i skieruje swe kroki do Sanktuarium Księgi (Hechal Ha-Sefer). Miejsce to (ryc. 2) łatwo z daleka rozpoznać po charakterystycznej białej kopule, przypominającej swym wyglądem przykrycie glinianych dzbanów, w których znaleziono zwoje. Tuż obok wznosi się czarna ściana,



Ryc. 3. Wnętrze Sanktuarium Księgi. Zwój z Proroctwem Izajasza.

symbolicznie nawiązująca do „Walki synów ciemności z synami światłości” — idei przyświecającej dawnej społeczności z Qumran. Wnętrze z najcenniejszymi rękopisami (ryc. 3) upodobnione jest do groty, gdzie miały one swe schronienie przez ponad 2 tys. lat. W centrum tego pomieszczenia, w okrągłej gablocie z kuloodpornego szkła, spoczywa dostojnie najcenniejszy ze znalezionych — cały zwój z Proroctwem Izajasza, rozpięty na walcowatej konstrukcji o kształcie rączki (Zere hayyim — drzewo życia). Na tego typu rączki nawijano hebrajskie zwoje Tory. Cała gablota jest tak zabezpieczona, że w chwilach poważnego zagrożenia zapada się do podziemi. W Sanktuarium znalazł swoje miejsce także drugi zwój Izajasza oraz około 400 fragmentów z rękopisami ksiąg ST. Dawni ich właściciele pamiętali zapewne na słowa proroka Jeremiasza 32:14: „Tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraelski: Weźmij te zapisy, ten zapis tego kupna, jako zapieczętowany, tak i ten zapis otworzony, a włoż je w naczynie gliniane, aby trwały przez wiele lat”. Możemy przypuszczać, że „Synowie Światłości”, kryjąc swe skarby w mrokach jaskini, wierzyli, że przyjdzie kiedyś nowy dzień, w którym księgi te będą znów jaśnieć swym blaskiem.

SEPTUAGINTA

Pierwsi chrześcijanie wzrastali w atmosferze poszanowania ST, który w świetle poselstwa Jezusa nabierał nowych wartości i głębszej wymowy; wszakże sam Mistrz do tych ksiąg się

odwoływał. Wskazywali na nie Apostołowie, podkreślali ich wagę i wartość (Mat 5:18, Jan 10:35, 2 Tym 3:16). Berianie zdobyli uznanie za ich badanie, a Tymoteusz pochwałę za ich znajomość (Dzieje Ap 17:11, 2 Tym 3:15). Księgi hebrajskie przyjęli chrześcijanie jako swoje Pismo Święte, aby dopiero po latach dołączyć do niego nowe, zebrane księgi i mieć odtąd całą Biblię — Stary i Nowy Testament. Chrześcijanom sprzyjało to, że w świecie ówczesnym posługiwano się wtedy powszechnie językiem greckim (koine *) i posiadano już od kilku wieków grecki przekład ST. Według dawnego przekazu, w III w. przed Chrystusem w Aleksandrii, 72 tłumaczy przetłumaczyło całą Biblię hebrajską na język grecki. Przekład ten nazwano później Septuagintą (LXX, od łacińskiego 70). W Aleksandrii, znanej ze swych światłych zainteresowań, zamieszkiwało wtedy wielu Żydów, tworzących największe skupisko w diasporze. Tym, co nie znali już ojczystego języka, grecki przekład pomagał w utrzymywaniu ściślejszych więzi z Zakonem Bożym.

Tam, gdzie pojawił się Żyd, towarzyszyły mu nierozłącznie księgi Pańskie (Dan 9:2). Z około 5 milionów Żydów żyjących w Rzymskim Imperium w czasach Chrystusa, niespełna piąta część zamieszkiwała w Palestynie. Rozproszeni po świecie przygotowywali podatny grunt na przyjęcie chrześcijaństwa. Synagogi od dawna miały swoich „pobożnych” (Dzieje Ap 10:2,7). Nazywani tak ludzie nie byli prozelitami. Lgnęli jednak do religii żydowskiej. Przyciągała ich wiara w Jedyne Boga, Stwórcę wszechświata, urzekały ich swym harmonijnym pięknem Boże księgi i prawa. Szukali odpoczynku od pogańskiego wielobóstwa i niemoralności. Apostoł Paweł zanosząc poselstwo Ewangelii w pierwszym rzędzie do gmin żydowskich, natrafiał tam na przygotowane serca „i z Żydów, i z pogan”. Jak pustynia skropiona ulewnym deszczem, tak wkrótce, od płomiennego posiewu Pawła Rzymskie Imperium zazieleniło się nową ideą Chrystusa.

Grecki przekład (Septuaginta) do dnia dzisiejszego stanowi cenną pomoc w badaniach nad tekstami Biblii. Wywodzący się od starożytność zachodni alfabet grecki został już poszerzony o nowe litery i wzbogacony o samogłoski. Tłumacze Septuaginty, znający dobrze

oba języki, mogli więc wtedy, łatwo tłumaczyć wiele słów i zwrotów, które w wiekach późniejszych stawały się mniej zrozumiałe w miarę zanikania języka hebrajskiego w powszechnym użyciu. Dwa najstarsze rękopisy Septuaginty, zawierające prawie cały ST, pochodzą z IV stulecia naszej ery i mają już formę kodeksów. Podobne są do współczesnych książek. Na swych pergaminowych kartach zawierają ponadto księgi NT. „Codex Vaticanus”, znajdujący się w Bibliotece Watykańskiej od 1481 roku znany był wcześniej. Brakuje w nim jednak kilku kart z początku ST i końcowych stron NT. Cennym uzupełnieniem tych braków stało się rewelacyjne odkrycie drugiego zbioru, nazwanego później „Codex Sinaiticus”. Czynu tego dokonał wybitny naukowiec, biblista Konstanty Tischendorf. Miało to miejsce w starym klasztorze synajskim w połowie XIX wieku. Trudno przecenić ogromny wkład tego człowieka w walkę o czystość Pisma Świętego. Odkrycie dla świata księgi z najstarszym zapisem Nowego Testamentu zachowanym w całości, to ukoronowanie dzieła całego życia tego wspaniałego naukowca.

Kończąc ten krótki przegląd małego zaledwie wycinka z wielkiego kręgu zagadnień biblijnych, zastanówmy się nad przemijaniem, nad wysiłkiem ludzkim w walce o to, co trwałe i wieczne. Przyzwyczajaliśmy się do Biblii w formie niewielkiej książeczki, kupowanej za przeciętny dzienny zarobek. Czy to błogosławieństwo jest doceniane? „Ta pochodnia wolności i cywilizacji” niesiona była często za cenę życia. Czy pamiętamy tych, co o nią walczyli? Nigdy nie brakowało serc, dla których idea czystości Biblii była rzeczą najważniejszą. Protestowali, gdy Biblia była nadużywana. Strzegli jej i przekazywali następnym generacjom. „Pilnie i wiernie” dla drugich ją tłumaczyli. Nieustannie oczyszczali z kurzu tradycji. Wspomagali cennymi podręcznikami. Wszystko po to, abyśmy dzisiaj mogli mieć Biblię, aby chłopiec hebrajski mógł podziwiać święte księgi praodców i w starożytnym zwoju samodzielnie wyczytać „Cieszcie, cieszcie lud mój” ... „Trawa usycha, kwiat opada, ale słowo Boga naszego trwa na wieki” (Iz 40:1,8). Joel Stasiak

* koine — gr. wspólny, język używany w całym ówczesnym cywilizowanym świecie.

Zrzeszenie w Qumran

W ślad za odkryciem starożytnych manuskryptów ST w grotach Qumran przystąpiono do wyjaśniania, kto i kiedy przepisywał i przechowywał tutaj te święte księgi. Stanowiło to przecież ważny etap dowodu, że rękopisy te pochodzą rzeczywiście z II w. p.n.e. Archeolodzy rozpoczęli prace wykopaliskowe w jaskiniach oraz w ruinach starych zabudowań znajdujących się w pobliżu. Ruiny te, znane od dawna, nie wzbudzały dotąd większego zainteresowania. Przypuszczano, że była to niewielka rzymska twierdza. Teraz okazało się, że są to ruiny starożytnego klasztoru pewnej sekty ju-

daistycznej. Do dzisiaj nie ma zgody wśród uczonych, czy Zrzeszenie z Qumran należy identyfikować z Sektą Eseneńczyków znaną z opisów Flawiusza, Filona i Pilinusa Starszego. Sądzi się raczej, że Qumranczycy stanowili pewien niezależny odłam judaizmu, który tylko w części miał podobne zwyczaje do innych sekt żydowskich. Oni sami nazywali się „wybranymi członkami Nowego Przymierza”, nie uznając kapłaństwa lewickiego i kultu ofiar składanych w Świątyni Jerozolimskiej. Spożywali sakralne posiłki, o których autor „Reguły Zrzeszenia” pisze: „I będzie, gdy przygotowują stół do spożywania lub wino (moszcz) do picia, kapłan wyciągnie rękę swoją pierwszy do błogosławieństwa na początku chleba i wina”.



Majdan Kozie Górnych, 11—12 lipca 1986

Dobry Bóg pozwolił nam urządzić duchową przystań dla braterstwa, na którą zjechało się z różnych stron kraju około 400 osób. Byli też obecni braterstwo z Francji i Kanady. Pan błogosławił nam obficie. Mogliśmy doświadczyć, że dobroć Boga jest Bóg — hojny dawca wszelkiego dobrego daru.

W przyjemnej, braterskiej atmosferze wysłuchaliśmy wykładów o następującej tematyce: „Nędznych ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci” (Rzym 7:24), „Cudowny lekarz” (Iz 1:5—6, Rzym 5:12—21), „To, co wiecznie będzie trwać” (Dan 2:24), „Brzemie, które widział prorok Abakuk” (Abak 2:1—8), „Przystojność i porządek” (1 Kor 14:40), „Małe rzeczy” (Łuk 18:10), „Bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz miłosierny jest” (Łuk 6:36), „Odmiana” (Ps 77:11). Jedna godzina przeznaczona była na zebranie świadectw, w którym wielu z braterstwa miało przywilej podzielić się z uczestnikami konwencji swoimi chrześcijańskimi przeżyciami.

Będąc odbiorcami nauk Słowa Bożego i rozlicznych błogosławieństw, dobrze czuliśmy się w tej społeczności. Toteż pragniemy wyrazić wdzięczność Bogu naszemu, oddając Mu chwałę i cześć, prosząc Go w gorącej modlitwie, aby uczta ta stała się wzmocnieniem wiary, a jej trwałym skutkiem była miłość oraz jedność zborów Pańskich.

Kędzierzyn—Koźle, 21 września 1986

W imieniu uczestników uczty duchowej, która odbyła się w Kędzierzynie—Koźlu, pragniemy podzielić się ze wszystkimi czytelnikami „Na Straży” radością i błogosławieństwami, których doznaliśmy na tej konwencji.

Do licznie zgromadzonych braci za podstawę swego wykładu wybrał tekst z Proroctwa Jeremiasza 20:7—9: „Płonący ogień w naszym br. J. Kopak — „Dążmy do tego, sercu”. Jako ostatni usłużył br. H. co służy pokojowi i ku wzajemnemu zbudowaniu” (Rzym 14:19), br. Żydów 8:1. I tak zakończyła się Z. Kolać — „Jest tu nauczyciel

nasza miła społeczność. W godzinach wieczornych zorganizowany był dla publiczności program słowno-muzyczny pt. „Mój Wielki Bóg” w wykonaniu chóru „SELA”.
Ostatnim punktem programu był pokaz pt. „Dla tej przyczyny...”, przeznaczony dla publiczności.
W pamięci zachowamy słowa zachęty, napomnienia i nauki z wysłuchanych wykładów, a także wdzięczność dla Pana Boga za to, że pobłogosławił nasze starania w zorganizowaniu tej konwencji. Wyjchaliśmy wzmocnieni mocą braterskiej społeczności i miłości, jaką obdarowali nas uczestnicy i organizatorzy zgromadzenia.

Chrzanów, 19 października 1986

„Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy” — to słowa, które przez cały niedzielny dzień odpoczynku ożywiały nasze serca i pokrzepiały umysły podczas uczty duchowej, jaka miała miejsce w pięknej sali Chrzanowskiego Ośrodka Kultury i Sportu. Do naszych glinianych naczyni zaczęliśmy znów wiele błogosławionych rad i wskazówek udzielonych nam przez pięciu braci starszych w wykładach z Pisma Świętego. W tym szczególnym roku i miesiącu wspomnieliśmy też o historii i dziele wielkich reformatorów chrześcijaństwa. Wspólnie uwielbialiśmy Boga modlitwami, chwaliliśmy Go pieśniami i to nie tylko tymi, które były umieszczone na scenie Zakładowego Domu Kultury, gdzie przy łasce i pomocy Bożej urządziliśmy uczty duchową dla drogiego nam braterstwa. Bracia i siostry, dośrodku zgromadzili się, aby słuchać Słowa Bożego i uwielbiać naszego dobrego i wielkiego Ojca niebieskiego pieśniami i modlitwą.

Pierwszym tematem usłużył br. J. Miksa: „Albowiem musimy się wszyscy pokazać przed sądowną stolicą Chrystusową” (2 Kor 5:10). Następnie usłużył br. D. Kopak na temat: „Ale jako się działo za dni

„Dla tej przyczyny”. Choć nie ma Lotowych, tak będzie za dni Syna już dziś tak wiele serc chętnych do Czwolczego” (Łuk 17: 26—32). Kof-

cowe słowa tego wykładu — „Pa- miatajcie na żonę Lotową!” — na czas albo nie w czas”, pragniemy

dużo zostaną w naszej pamięci jako ważne napomnienie dla ostatka dosną Nowinę Królestwa. Podobne się ze wszystkimi czytelnikami „Na Kościoła. Trzecim mówcą był br. M. Szwed. Swój wykład zatytułował on: „Sprawa człowieka z Bogiem” (Ijob 5:8). Br. W. Bywalec Krakowie.

PAMIĄTKA OSTATNIEJ WIECZERZY

Według żydowskiego kalendarza, 14 nisan tego roku rozpoczyna się 12-go kwietnia (niedziela), po zapadnięciu zmierzchu, czyli około godz. 18.



„...Dopuszczcie dzieciom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im; albowiem takich jest Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam: ktobykolwiek nie przyjął Królestwa Bożego jako dzieciątka, nie wnijdzie do niego” (Mat 10:14—15).

Drodzy Milusińscy, Najmłodsi Domownicy Wiary, czyż powyższe słowa zaczerpnięte z najmądrzejszej księgi świata nie są wspaniałe? Czy nie zawierają bardzo dobrych odpowiedzi, potrzebnych wszystkim uczniom studiującym w najwyższym uniwersytecie, w szkole, którą kieruje Pan Bóg, a nauczycielem jest Pan Jezus, natomiast uczniami jesteśmy my wszyscy; Wy będący jeszcze dziećmi i my dorośli? Dzięki tym i jeszcze wielu innym radom zawartym w Biblii możemy zbliżyć się do Pana Boga. Dlatego czasem warto zastanowić się dokładniej nad tym, co Pismo Święte stara się nam przekazać. Może pomoże Wam w tym nasza rubryka. Nasza, to znaczy Was czytających ją i piszących do redakcji listy oraz nas zamieszczających różne artykuły, które chętnie i z pożytkiem dla wszystkich byłyby czytane.

Pragniemy podzielić się z Wami na łamach naszego piśmka słowem pisany, ilustracjami zagadkami, a może także nutami pieśni dla dzieci. Myślimy, że będzie to rzeczą pożyteczną dla nas wszystkich, gdyż być może w ten sposób wzajemnie sobie pomożemy w zrozumieniu tego co chce od nas Pan Bóg. Tak, nie dziwcie się, Wy też możecie nam dorosłym dużo pomóc. My, starsi wiekiem, możemy Wam pomagać w zrozumieniu trudnych spraw biblijnych i życiowych, ponieważ dłużej od Was studiuje Biblię i mamy większe doświadczenie. Natomiast Wy możecie wzmocnić w wierze dorosłych przez to, że interesujecie się Słowem Bożym, czytacie Go i staracie się postępować tak, jak nam nakazał Pan Jezus. O! Jeżeli tak postępujecie, to idziecie do Królestwa Bożego prawidłową drogą. Takie postępowanie cieszy zarówno Pana Boga, Jego Syna jak i aniołów oraz Waszych rodziców, a także wujków i ciotki. No, ale żeby tak postępować to trzeba dużo czytać, badać i starać się zrozumieć to, co przekazuje nam przez Słowo Boże nasz Ojciec Niebiański. Może w tym pomoże nam to, co będzie pisane na temat Biblii w tym piśmku. A co w nim ma być, to zależy także od Was. Jak zatytułujemy naszą rubrykę? Napiszcie, co powinno być zamieszczone w tej części pisma „Na Straży”, która ma być przeznaczona dla młodych czytelników? Czy mają to być opo-

wiadania, zagadki, rebusy i krzyżówki? A może powinny w tej rubryce znajdować się lekcje biblijne i wyjaśnienia trudnych lub niezrozumiałych tekstów biblijnych? Może niektórzy z Was chcieliby, aby zamieszczano w tej rubryce wiersze albo rysunki? Czy też proponujecie jeszcze coś innego? Napiszcie o tym w listach, na które z niecierpliwością oczekujemy. W napisaniu i wysłaniu listu pomogą wam zapewne rodzice, wujkowie lub ciotki, albo starsze rodzeństwo? Poproście ich o to! Listy możecie przysyłać na adres redakcji pisma „Na Straży”. Dopiszcie tylko na kopercie „Dział dla najmłodszych”.

Małym dzieciom bardzo trudno radzić sobie z literkami; Czytać jeszcze nie potrafię, lecz mam Biblię z obrazkami.

Dziś o Biblii wiem niewiele i dorosłych muszę pytać, ale gdy podrosnę trochę, sama będę Biblię czytać.

* * *

„Miłuj Pana Boga Twego nad wszystko, a bliźniego swego jak samego siebie”.

Ewangelia według Św. Mateusza — rozdział 22 — wersety: 37—39.

Jak przysłowiowa burza Jacek wpada dzisiaj do mieszkania. Nareszcie uregulował stare rachunki z kolegami. Jak lekko i dobrze. Musi to zaraz komuś opowiedzieć. Tak długo nie wychodziła mu ta zemsta na kolegach; dopiero dzisiaj...! O! Siostra jest w domu.

— Cześć Kaśka!

— Pali się gdzieś? Co się stało? Cemu tak biegleś?

— Uff Nareszcie załatwiłem...

— Co załatwiłeś? Mówże wreszcie o co chodzi?!

— Czekaj, niech odsapnę. — Jacek siada na swoim ulubionym krzeselku. W głowie ma kłębówisko myśli... Wreszcie zaczyna opowiadać: — W gabinecie biologicznym ktoś, to znaczy ja, stłukłem akwarium. Zupełnie niechcący oczywiście. Nikogo przy tym na szczęście nie było. Wczoraj Jarek z Wackiem mieli tam spot-

kanie kółka biologicznego, więc łatwo było zważyć winę na nich. Wyobrażasz sobie jakie mieli głupie miny? Próbowali się bronić, ale pani była tak zła, że zdechły wszystkie rybki, jej chluba i ozdoba gabinetu, że wcale nie słuchała ich wyjaśnień. Nareszcie odpłaciłem im za tę starą historię z piłką. Szyba nie kosztowała wiele, ale wstrętnych skarżypytów trzeba nauczyć rozum, raz na zawsze. Wiesz...

— Jacku, jak mogłeś tak zrobić — przerywa oburzona Kasia — to przecież wstrętne kłamsstwo?!

— Jak zwykle przesadzasz — powiedział trochę niepewnie Jacek.

— A co powie mama? Myślisz, że pochwali cię za takie postępowanie?

* * *

Jak myślicie — co powie mama na takie postępowanie swojego syna? Jak skończyła się ta historia Jacka? Jak Ty postąpiłbyś na jego miejscu? Jak należałoby prawidłowo postąpić?

* * *

Zagadki dla chcących czytać Pismo Święte?

1) Co oznacza słowo „Biblia”?

2) Dlaczego Pismo Święte nazywamy „Słowem Bożym”?

3) Ile ksiąg zawiera Biblia? Ile z nich zawarte jest w Starym, a ile w Nowym Testamencie?

4) Gdzie w Piśmie Świętym zapisane są przykazania? (W Starym i Nowym Testamencie).

5) Kto jest głównym bohaterem Starego, a kto Nowego Testamentu?

6) Gdzie w Piśmie Świętym jest mowa o dzieciach?

7) Jaką ważną naukę można wysnuć z historii Starego Testamentu, a jaką z Nowego Testamentu? O czym opisuje nam cała Biblia?

RANKIEM I WIECZOREM

Kiedy nad ziemią świt jasny zagości
i słychać ptaków śpiew, pełen radości,
wtedy dziękować Panu Bogu trzeba,
że znów słońeczko złote świeci z nieba.

A kiedy cichnie ptaków śpiew codzienny
i ponad ziemią zmierzch zapada senny,
wtedy w modlitwie trzeba prosić Pana
o noc, spokojnie przespaną do rana.



NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednodniówka, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu proroczych Biblii.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrony jedynego prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19, 2 Tym 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakaby była spójność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znana synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef 3:5,9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ŻE

Bóg Ojciec jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tym 6:16).

Jezus Chrystus, Syn Boży, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol 1:15) „sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” (Fil 2:8), aby dać okup za wszystkich (1 Tym 2:6). Umarł, lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebieszech” (Ef 1:20).

Człowiek Adam zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci zmartwychwstania ciała na ziemi.

Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jordanie. Otworzył on „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Żyd 10:20). Drogą tą kroczyć może każdy, kto zaprze samego siebie i otrzyma chrzest z wody i z ducha na odpuszczenie grzechów. Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności i wraz z Chrystusem Panem zasiądzie na jego tronie.

Duch Święty to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. (Joel 2:28, Dzieje Ap 3:20).

Wtóra Obecność czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj 21:6).

Królestwo Boże poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowiekowi i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15:25—28). „A śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bólesci nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominęły” (Obj 21:4).

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

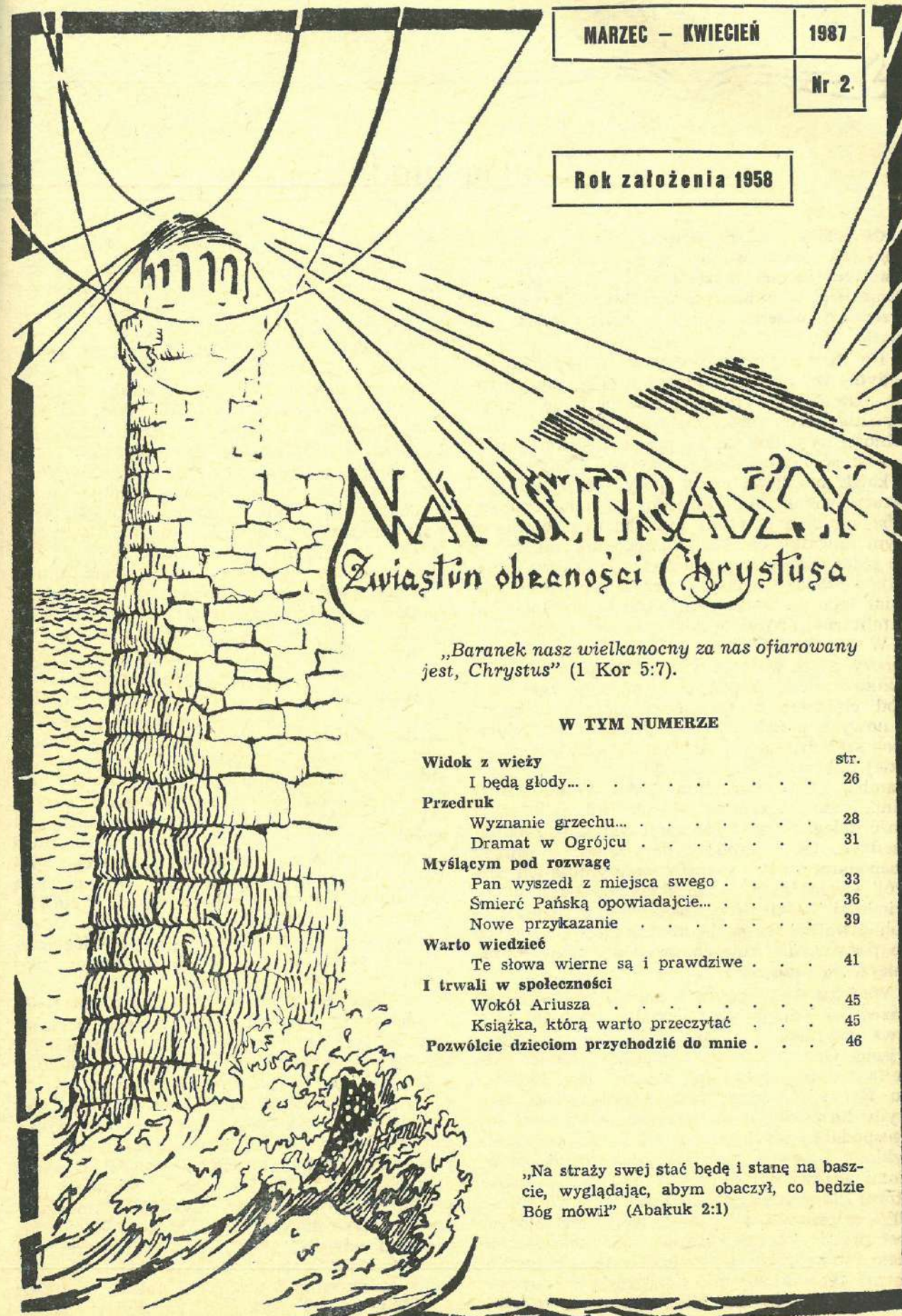
ISSN 0209-3863

MARZEC — KWIECIEŃ

1987

Nr 2

Rok założenia 1958



„Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus” (1 Kor 5:7).

W TYM NUMERZE

Widok z wieży	str.
I będą głody...	26
Przedruk	
Wyznanie grzechu...	28
Dramat w Ogrójcu	31
Myślącym pod rozwagę	
Pan wyszedł z miejsca swego	33
Śmierć Pańską opowiadajcie...	36
Nowe przykazanie	39
Warto wiedzieć	
Te słowa wierne są i prawdziwe	41
I trwali w społeczności	
Wokół Ariusza	45
Książka, którą warto przeczytać	45
Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie	46

„Na straży swej stać będę i stanę na baszcie, wyglądając, abym obaczył, co będzie Bóg mówił” (Abakuk 2:1)